

SŁOWO

Wilno, Sobota 26 listopada 1927r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 268

PRENUMERATA miesięczna z dostawieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 20 groszy. Opłata pocztowa miesięczna 1000 zł. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca.

ODDZIAŁY:

SARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZY — ul. Czm. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorskiego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicz 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20,
NOWOSWIECIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — Rynek 19
STOLPCE — ul. Piłsudskiego
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9
SWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Druga skarga Kowna do Ligi Narodów.

BERLIN, 23 XI, PAT. Do Vossische Zeitung donosi korespondent kowieński, że rząd Woldemarasa stoi obecnie w przededniu walki politycznej, która, o ile w ostatniej chwili nie zajdzie niespodziewana zmiana sytuacji, zadecyduje o dalszym losie rządu Woldemarasa. Sytuacja w Kownie jest obecnie taka, że nikt nie dowierza nikomu. Woldemaras chce wprawdzie pozyskać stronnictwa lewicowe i krótko mówiąc w tej sprawie jak dotąd nie posunął się daleko. W obecnej chwili Woldemaras stoi pośrednio między prawicą a lewicą, nie wedząc już którym z obojgu swoich oficerów zaufać. W Kownie krąży pogłoska, że bardzo wpływowi członkowie litewskiego sztabu generalnego, którzy uczestniczyli w zeszłorocznym zamachu stanu, są obecnie zdecydowani urządzić pucz celem usunięcia Woldemarasa. Ziden rząd litewski nie był dotąd nigdy w sytuacji tak krytycznej jak obecnie rząd Woldemarasa. W ciągu najbliższych dni nastąpić może przewrót. W Kownie otwarcie mówią o możliwości puczu.

„Germania” w rzeczowej i poważnej korespondencji z Warszawy stwierdza, że zjazd wileński należy uważać za zjawisko zupełnie zrozumiałe i znajdujące swe uzasadnienie w dążeniu Polski do przygotowania się na spotkanie z Litwą na arenie genewskiej. Pobyt Zaleskiego tłumaczy dziennik ten, że minister chciał zasięgnąć informacji o stosunkach panujących na Wileńszczyźnie u władz tamtejszych. Również przyjazd p. Patka uważa „Germania” za zrozumiałą, jeżeli się uwzględni, że sowiety na sesji obecnej i po raz pierwszy wezmą udział w naradach rozbrojenia, w których Polska jest bardzo poważnie zainteresowana. Na pytanie dlaczego zjazd odbył się właśnie w Wilnie, korespondent odpowiada, że widocznie Marszałek Piłsudski, którego politykę wschodnią pismionicy zrecznicy zgłota nie-dyletancka i wielka przenikliwość, zmierzając wzrost do osiągnięcia tego sensacyjnego efektu i to w tym celu, aby po uspokojeniu się kilku dniowego wzburzenia i po rozważeniu przewidywanych fałszywych proroków pomyśleć o pokojowej polityce na Wschodzie. Poza tym chciał przez umiarkowane zastosowanie taktyki obliczonej na zastraszenie w przededniu sesji genewskiej, wywrzeć lekki nacisk na Litwę.

RYGA, 25. XI. (tel. wł. Słowa). Dziś wieczorem nadeszła tu z kół rządowych kowieńskich oficjalna wiadomość, że rząd litewski naskutek zjazdu w Wilnie wystosował drugą skargę do Ligi Narodów. Nowa skarga utrzymana jest w formie listu „premiera Woldemarasa do sekretarza Rady Ligi Narodów.”

W liście tym premier Woldemaras jeszcze raz zwraca uwagę sekretarza Rady Ligi Narodów na fakty, wymienione już w poprzedniej nocy, a mianowicie w porządku kolejnym: zamknięcie szkół litewskich, aresztowania Litwinów, wysłanie częściowo ich z Polski za granicę Rzeczypospolitej, pierwszy przyjazd marszałka do Wilna, kongres emigrantów litewskich w Rydze zainicjowany jakoby przez dyplomację polską, oraz artykuły prasowe polskiej o tonie wyjątkowo agresywnym. — Do tego premier Woldemaras dodaje, że według wiadomości nadesłanych do Kowna rząd polski organizuje zbrojne bandy litewskiej emigracji, jako rzekome oddziały zbrojne emigrantów litewskich; bandy te mają wystąpić wkrótce w stosunku do Litwy. Wreszcie specjalną uwagę zwraca rząd litewski na ostatnie przybycie marszałka Piłsudskiego do Wilna w otoczeniu pospół zagranicznych i wyższych wojskowych. Przyjazd ten zdaniem premiera Woldemarasa jest zapowiedzią zbrojnego wystąpienia Polski przeciwko Litwie. Rząd litewski posiada jakoby pewne wiadomości, że na konferencji, którą odbył marszałek Piłsudski w Wilnie w otoczeniu ministrów spraw zagranicznych i generałów omawiana już była kwestia ile dni wymaga zajęcia Litwy przez wojska polskie i w przeciągu kilku dni zaprowadzony będzie na Litwie nowy porządek rzeczy.

Wszystkie te fakty prosi rząd kowieński o dołączenie do poprzedniej skargi i specjalne zwrócenie nań uwagi.

Nota Sowietów do Polski.

WARSZAWA 25 XI (tel. wł. Słowa). Wczoraj pos. Begomolow doręczył ministrowi Zaleskiemu notę, w której z polecenia rządu Sowieckiego podaje do wiadomości rządu Polskiego, iż rząd sowiecki zaniepokojony jest tym stanem naprężenia jaki wytworzył się ostatnio pomiędzy Polską a Litwą, a który zdaniem noty zagraża pokojowi. W nocle rząd sowiecki zastrzega się, że nie dotyka rozpatrzenia tych spraw które stanowią przedmiot sporu pomiędzy obu państwami lecz uważa za niezbędne zaznaczyć że zachowanie pokoju w daleko większym stopniu zależy od Polski aniżeli od Litwy która jest zbyt słabą by móc być zainteresowaną w sprawie swoich pretensyj do prób czynnego wystąpienia przeciwko Polsce.

Nota podkreśla, że rząd sowiecki dąży do utrzymania przyjaznych stosunków zwrócił uwagę rządu litewskiego na konieczność załatwienia sprawy, której przeciąganie może jedynie zaostrzyć bez tego już naprężoną sytuację pomiędzy obu państwami. Rząd sowiecki wyraża przekonanie, że bez względu na różnice panujące pomiędzy Polską a Litwą, sprawy sporne mogą być rozstrzygnięte drogą pokojową. Opinia publiczna Zachodu a zwłaszcza opinia ZSSR, zaniepokojona jest z powodu naprężenia stosunków pomiędzy Polską a Litwą. Rząd sowiecki jako najbliższy sąsiad Polski i Litwy bezpośrednio zainteresowanej w utrzymaniu pokoju w Europie Wschodniej, jest zmuszony zwrócić w celach pokojowych uwagę rządu Polskiego na niebezpieczeństwo jakie z tego powodu dla pokoju może wynikać.

Nota kończy się zapewnieniem, że została podyktowana jedynie troską o utrzymanie pokoju w Europie.

Stresemann i Litwinow o sprawie litewskiej.

BERLIN, 25 XI, PAT. W związku z odwiedzinami zastępcy komisarza ludowego rządu sowieckiego Litwinowa u min. Stresemanna, Biuro Wolfa donosi z powołaniem się na otrzymane informacje, że przedmiotem rozmowy w czasie tego spotkania były bieżące sprawy polityczne. Obok sprawy rozbrojenia będącej celem podróży Litwinowa rozważano były również inne kwestie, w stosunku do których oba kraje są wspólnie zainteresowane, zwłaszcza zaś kwestia stosunku polsko-litewskiego. Litwinow zawiadomił min. Stresemanna o fakcie doręczenia rządowi polskiemu w dniu wczorajszym noty sowieckiej, w której rząd sowiecki dał wyraz swojemu obawom z powodu naprężenia polsko-litewskiego oraz z powodu niebezpieczeństwa, jakie mogłyby się stąd wyłonić. W czasie rozmowy panowała zgoda co do tego, że w interesie ogólnym jest pożądane unikanie wszelkich zakłóceń pokojowego rozwoju oraz skierowanie wszelkich usiłowań ku przedkrojeniu zlikwidowaniu istniejących trudności.

Rozwiązanie parlamentu niemieckiego.

BERLIN, 27 XI, PAT. W związku z wczorajszym doniesieniem Vossische Zeitung, że gabinet Rzeszy wyznaczył już termin rozwiązania parlamentu niemieckiego, Der Tag zaznacza, że pogłoska ta opiera się na jednoznacznej uchwale przywódców stronnictw koalicyjnych i członków gabinetu Rzeszy, stwierdzającej konieczność załatwienia budżetu na rok przyszły jeszcze przed rozwiązaniem Reichstagu ze względu na niebezpieczeństwo, jakie mogłoby w przeciwnym razie grozić w związku z polityką odszkodowawczą. Zdaniem Der Tag, zarówno gabinet Rzeszy jak i poszczególnie stronnictwa koalicyjne, stoją na stanowisku, że należy wszelkim sposobem dążyć do załatwienia budżetu we wspomnianym okresie czasu.

Atak Włoch na Jugosławję.

BIAŁOGRÓD, 25 XI, PAT. W kołach tutejszych oświadcza, że traktat włosko-albański nie zmienia w niczym istotnego stanu rzeczy, w każdym razie stanowi on nowy atak Włoch na Jugosławję i utrudnia poprawę wzajemnych stosunków politycznych.

Przed wybuchem przesilenia międzynarodowego.

WIEDEN, 25 XI, PAT. De Neues Wiener Abendblatt donosi z Paryża, że tamtejsze koła ewoluują się, iż Jugosławia zaprotęstowała w Lidze Narodów przeciwko nowemu traktatowi włosko-albańskiemu i zażąda, aby sprawa ta została postawiona na porządku dziennym sesji Rady rozpoczynającej się w dniu 5 grudnia r. W takim wypadku mogłoby wybuchnąć poważne przesilenie międzynarodowe.

KRAKÓW

Problem regionalizmu przełamany w ostrych krakowa.

W Polsce mówi się o regionalizmie, — nawet widziałem jakiś rejez artikulów „regionalistycznych”, wydany, nie pamiętam już za czyje pieniądze. Ten który go układał odróżniał artykuły regionalistyczne od nieregionalistycznych według tego, czy wyraz regionalizm był tam użyty, czy nie. Jeśli ktoś w trakcie jakiegoś artykułu o jałowej myśli i kurzych podłotach wymienił ze trzy razy wyraz regionalizm, wtedy kłamała zapadła i natuś est nowy pisarz regionalistyczny. Oczywiście tak pojmowany ruch regionalistyczny ma wszystkie cechy biurokratyzacji i sztywności. Regionalizm, aby być kierunkiem żywym, musi mieć akcenty opozycyjne, akcenty niezadowolone z p. wszechnej w Polsce manji do centralizowania wszystkiego w Warszawie. Regionalizm nie może być ruchem oportunistycznym i jak wszystko, co w opinii, w poglądach ludzkich ma żyć i może żyć, powinien być samodzielnym i nie powinien się godzić, czy ustępować centralizmowi za lada kiwnięciem ręką starszego referenta, czy marszałkiem brwi naczelnika wydziału, instrukcji „Klubu Pracy” lub innego patentowanego demokracji.

Po drugie prawdziwy regionalizm musi być demokratyczny. O! wiem dobrze, że taka definicja regionalizmu jest nie do strawienia dla „ideowos-regionalistycznej Epoki i jej malej filij w Wilnie. Ale regionalizm demokratyczny już ma swe imię, nazywa się: folklor. To, co ma być regionalizmem, a nie jest autonomizmem, krajowością, federalizmem, — polega na pielęgnowaniu kulturalnych odrębności, kulturalnego indywidualizmu danej dzielnicy.

Co tu ma demokracja do czynienia? Demokracja operuje wielkimi masami, głosowaniem powszechnym. Rewolucja łamała kulturalną odrębność dzielnic. Przykład najskrajniejszy: Rewolucja wielka francuska. Bolszewizm dzieląc imperium, oparł się nie na regionalizm, lecz na nacjonalizm — a to zupełnie coś innego.

Artykuł niniejszy piszę o Krakowie, a poświęcam go tym czcigodnym Małopolanom, którzy u nas w Wilnie samodzielną i z tak rozsądnym zrozumieniem nowoczesnego znaczenia reklamy, budują regionalizm wileński. Pisząc o dalekich, odległych wieżach marjańskiej kościoła, jako skromny „dylekt” wileński, chcę tylko w miarę sił swoich odwdziżyć się im za zaopiekowanie się tak serdecznie naszym miastem.

W ciągu kilku lat niepodległości Kraków trochę zmienił miejsce, które uprzednio zajmował w rozkładzie naszych serc, tu na Litwie. Dawniej wszystko co było z Krakowa było święte. Jakże to przez granicę przeżwono z pyletym jakąś książeczką do nabożeństwa „Serca Jezusowego” (zakazane w Rosji) jakąś książeczką, jakie wreszcie przedmiot z krakowskim wizerunkiem i chowano go tak skrycie, bez względu na to, czy zandami rasyjczy szukali tego, czy nie. Dziś jest nieco inaczej. Dziś na urzędzie nasze wkraśl się typ „galicjanina”, który przez nadmiar swoich szkolnych kwalifikacji stał się poważnym konkurentem dla poszukującego urzędowej posady autochtona. Stąd niechęć, która przełata czasem nawet dozwolone rozmiary. Stąd wyolbrzymianie wad galicyjskich. Nie zaliśmy tych wad, my tu w odseparowanym Wilnie, przez płaki północnego śniegu i wielki patriotyzm patrząc na świat, lecz te galicyjskie wady znali poza Wilnem, Mińskiem i Nowogródkiem wszyscy, bo wszyscy żyliśmy z nimi, my rozumieć satyrę, mieszcząc się w dziełach „dulszczyzny” Gabryeli Zapolskiej.

Galicjanin nowoczesny ma jedną zaletę, to swój „scholarizm”, swoje przesłanki szkolne, studia, które mu dawała kochana przez kraj wolna szkoła polska, ucząca po polsku rzeczy polskich. Ngdzie przecież, w całym kraju nie spotka się np. w tramwaju dwóch dwunastoletnich zdyków, którzyby pomiędzy sobą prowadzili dyskurs o Fredrze. Taki obrazek możliwy jest tylko w Krakowie. Ale ma ten galicjanin i swoje wady, z których zacytujemy tu jedną, jeszcze może nigdzie nie sformułowaną: oto galicjaninowi łatwo jest zaimponować wogóle, a zwłaszcza łatwo jest zaimponować siłą. Niema nic bardziej galicyjskiego, jak książka Jerzego Bandrowskiego. Jak ten galicjanin czystą krew opisuje Rosję, jak ta Rosja mu imponuje, że taka wielka, taka przestronna, taka szeroka, i właśnie w galicjaninach występuje często perwersyjny zachwyt, perwersyjny podług ku naturom pierwotnym. Imponuje im, zachwycia ich, wszystko co pierwotne, co niekulturalne, co silne, fizyczne silne. Znam takie galicyjskie urzędnicze, intelektualistyczne pierwsze klasy i nawet wybitnie przesłanki tego naukowego teoriom człowieka, ale którego tatua i mamusia, którego dziadus i może nawet przedziadusio byli wychowani wśród książek i biurów urzędniczych, i oto jak patrzę na niego to myślę: „Jest to przecież człowiek kochający piśmiennictwo i literaturę, a jednak jakiś piękny ideał w głębi serca, w jakiej pozie, w jakiej postaci chciałby siebie ujrzeć, gdyby przyszła do niego dobra wróżka wszechwładna powiedziała: rozkazuj! — Naprawdę nie wybrał nawet zielonego fraka Akademii Francuskiej, ani laurów gdzieś na kapitolu za najlepszą napisaną w Europie książkę, ani nagrody Nobla! Nie! Onby w tych swoich skrajnych, najśrodkowych marzeniach chciał ujrzeć siebie na koniu, na siodle i to siodło już nie kozackim, przegonem ze skóry, na którym stać trzeba w strzemiączkach, lecz na takim, kirgiskim, które stanowi skórzana poduszka przeciągnięta rzemieniem i srebrne okucia i widziałby swoją zasuszoną, galicyjską, intelektualną postać jak stoi wprzód pochylona w takim siodle i z przeraźliwym gikaniem pędzi przez stepy...”

Moskalizm galicyjski, moskalofilia Tarnowa, Dulskich i Grabskich, czyż to nie taki pierwszy sygnalizator ku istocie silnej fizycznie, pierwotnej, niekulturalnej?

I dlatego „Galicjanin” przesłania nam Kraków. — To jest złe. Bo Kraków kochał trzeba. I p. Woldemaras powtórzył słowa Herbaczewskiego, że „Kraków bardziej jest litewski niż Wilno”, Kraków ma takie cechy, takie wartości, bez poznania się z którym trudno jest być stu procentowym Polakiem. Ponadto Kraków do niedawna miał to samo, co tak uderza w Paryżu. Paryż jest to miasto, w którym wystarczy zrobić dziesięć kroków w prawo lub w lewo, aby przejść przez środowiska, pozostające do siebie w stosunku zupełnej egzotyki. Dziesięć, dwadzieścia kroków wystarczy, aby z komnaty, gdzie wszystko jest średniowieczem, najbardziej stylowym gotykiem, gdzie technicznie wszystko feudalizmem, ryercznością, młotem i zakonem, znaleźć się dajmy na to w speluncie wypelnionej samymi japończykami, lub w ośrodku propagandy bolszewickiej. Auto przewozić się z łatwością z jednego świata do innego, „urs taksi” wystarczy, aby zmienić atmosferę psychiczną, aby zmienić otoczenie tak diametralnie, że w innych warunkach potrzebowałbyś na to uczynić nie tylko 10 000 mil ładem i morzem, lecz musiałbyś jeszcze żyć przez kilka wieków. Przypuszczam, że dlatego regionalizm ideowy tak rozkwitł wspaniale we Francji, że Paryż tak w swej potężnej soczewce „mózgu świata” zespolił wszystkie regionalizmy francuskie. Ten blaznowaty Daudet, który ucieka z więzień i haranguje publiczność z dachów tramwajów, ten Daudet którego bym określił jako rojalizm zaklęty w benzynę i motor, a przedewszystkiem w krzykliwe syreny nowoczesnego samochodu, ten Daudet napisał niedawno wspaniały artykuł o różnych wrażliwościach, które czynią różne dzielnice Francji. Jest tam mowa o topolach jednej prowincji, wieżach kościelnych innej, półmroku, padającym na ulice małych miasteczka w trzeciej. Artykuł ten ma nietylko barwy, lecz smak i zapach. Bo dźwięk i kolor nie wystarczą aby uplastyczyć, urealnić, ożywić wrażliwość, które pozostawia fragment z podróży po miejscach nieznanach. I gdy Daudet pisze o kuchni normandzkiej, jako o „tej trzeciej kuchni, bo kuchnia pierwsza jest kuchnią oliwy, kuchnia druga jest kuchnią masła, a ta trzecia, kuchnia normandzka, jest kuchnią śmietanki”, lub gdy pisze o Hiszpanii cytując gatunek wina, który pił kiedyś na hotelowej werandzie patrząc na strumienie bieżące ze śnieżnych szczytów Sierra Nevada, to tylko zaokrągla się w nas wspomnienie na to wszystko, co naszą świadomość pieściło i lechtało i na pełnym gołębi i mozaiki placu świętego Marka w Wenecji i wobec lamp rozżarzonych na bulwarach Paryża.

Wróćmy do Krakowa. Kraków do niedawna, podobnie jak Paryż, mieścił w sobie różne egzotyki, tylko że w naszej polskiej skali. Herbaczewski mówił o litewskich Krakowa, powiedzmy o Syberji w Krakowie. Dziś jeszcze zaka-

Kreuztg. wobec porozumienia

BERLIN, 25—XI. PAT. Organ nacjonalistyczny hr. Westarpa Preussische Kreuzzeitung w artykule wstępnym występuje z szeregiem zastrzeżeń przeciwko traktatowi handlowemu z Polską podkreślając, że argumenty polityczne w związku z tym traktatem ważniejsze są od argumentów natury gospodarczej. Ostatnie porozumienie gospodarcze z Polską stworzy — jak oświadcza dziennik — nastroj przemawiający za Locarnem wschodniem. Dziennik zapytuje, czy żądanie min. Stresemanna zawarte w jego mowie gdańskiej a domagające się Locarna dla wszystkich narodów, odnosi się miało również i do Locarna wschodniego, które pogrzebałoby raz na zawsze wszelkie nadzieje Niemiec na odzyskanie korytarza.

Kreuzzeitung zwraca dalej uwagę na fakt, że ostatnie szanse polskiej polityki zagranicznej znacznie się popowiększyły, Francja bowiem w rokowańach z Rosją postawiła na żądania uwzględniające interesy Polski i Rumunii, co oznacza przygotowanie podstaw dla Locarna wschodniego. Te go rodzaju umowy gwarantować mogą Polsce jej granice i spowodować desinteresement Sowietów w sprawie Wileńszczyzny. Polska uzyskałaby w ten sposób wolną rękę w stosunku do Litwy. Ostatnie wybory w Gdańsku przyczyniły się również do poprawy szans Polski w wolnym mieście. Prusom Wschodniom zagraża największe niebezpieczeństwo i one najbardziej mogą ucieleścić z powodu zawarcia polsko-niemieckiego traktatu handlowego. Dziennik występuje wreszcie przeciw twierdzeniu pewnych kół niemieckich, że sprawa korytarza jest zagadnieniem czysto gospodarczym. Dziwnym jest — kończy Kreuzzeitung — że przy tej czysto gospodarczej orientacji pewnych kół niemieckich, Polska zyskuje coraz trwalszą podstawę polityczną.

Czy wiesz, że od 1 do 8 grud. odbywa się loteria akademicka

Jeśli porównamy nasze drogie Wilno z 1900 roku i Kraków z tegoż 1900 roku, to oczywiście jaskrawo rzuca się nam w oczy senność, nieruchliwość, steryzowanie, jakby śniegiem zasypańcem Wilna, i bujność, plasty, zność form życia publicznego w Krakowie. Mamy tam romantykę powstaniową, postawioną pomiędzy ołtarzem, witrażem muzealną, a życiem prawdziwym. Mamy autonomizm i politykę, walkę z socjalizmem, uniwersytet, młodzież, strajki, oburzenie na Przybyszewskiego i Wyspiańskiego i entuzjazm do Przybyszewskiego i Wyspiańskiego. Mamy kawalerię i mamy Tatry. Kraków zwrócił oczy całej Polski ku turmion i regim talizmańskim i Kraków najwięcej do literatury, sztuki, opinii polskiej włożył momentów z kawiarni, t. j. miejsca gdzie panuje tłok, ścis, czarna kawa, a sugerując świadomość blaski lamp nocnych, i z Krakowa poszły też te „Szumiały mu echa kawiarni”, które dziś jeszcze odzywają się w polityce, w życiu publicznym, nawet w wojsku polskim.

Wróćmy z kolei do regionalizmu. Umyślnie piszemy takimi szarpkami pióra, aby przedstawić z jak różnorodnych momentów składa się to, co stanowi indywidualność danej okolicy, miejscowości. Co dziś chce uwypuklić regionalizm. W moim zdaniu, — zawsze leci-motiw. W Krakowie — gotyk. Niema śliczejzego wrażenia, jak gdy się idzie z dworca kolejowego na rynek rano i gdy się w Bramie Florjańskiej zobaczy ostrą krawędź kościoła Panny Marii. I dlatego Kraków jest najczulszy, kiedy się patrzy na niego wiede, gdy się w sobie samym przeżywa gotyckie średniowiecze. Na Kraków patrzeć trzeba oczyma dziecka. Cat.

Konferencja Marszałka Piłsudskiego z min. Zaleskim.

WARSZAWA, 25 XI. PAT. Prezes Rady Ministrów Marszałek Piłsudski przyjął w dniu dzisiejszym na dłuższej konferencji vice-premiera prof. Bartla i ministra Spraw Zagranicznych Zaleskiego.

Posiedzenia pożegnalne.

WARSZAWA, 25 XI. (tel. wł. Słowa) Dziś w Sejmie odbyły się posiedzenia pożegnalne klubów parlamentarnych PPS i ZLN. Na posiedzeniu klubu Z. L. N. referat o sytuacji politycznej wygłosił pos. Głębicki, poczem wywiązała się dyskusja. Na posiedzeniu klubu PPS. sprawozdanie z położenia politycznego składał poseł Niedziałkowski. Po Posel Korfanty brał subwencje od Niemców.

WARSZAWA, 25 XI. (tel. wł. Słowa) Dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że dyrekcja T-wa Berg und Hutenverein zawiesiła subwencję udzielaną pos. Korfantiemu w wysokości 37 tys. zł. miesięcznie. Za tę subwencję pos. Korfanti zobowiązywał się do umieszczania w swych pismach „Polonii” i „Rzeczypospolitej” artykułów inspirowanych przez związek niemiecki na polskim Górnym Śląsku.

ECHA KRAJOWE

Ujarmieni „dygnitarze“

— Korespondencja Słowa —

OSZMIANA.

Z wielką radością i ulgą przyjęła tułuska ludność wiadomość o osadzeniu w więzieniu oszmiańskim, miejscowych wicherzycieli i burzycieli wszelkiej pracy rolniczo-osiwiowej w powiecie oszmiańskim. Osadzona za kraty więzienne, kompania składająca się ze znanych i głośnych nawet poza granicami naszego powiatu pp. Benjaszewicz, z folw. Gósciszki, Sieluka Wincentego, ze wsi Osipany i Marcinkiewicza Józefa z m-ku Sól. Każdy z wymienionych osobników ma własną kartę historii działalności swojej w naszym powiecie. Pan Benjaszewicz, nagle syn prostego kowala wioskowego, w ciągu ostatnich trzech lat, dzięki prawdziwemu liściemu charakterowi obcowania z ludźmi i żrącemu krętaństwu przy tem, wykorzystując brak ludzi do pracy społecznej odbudowującego się i zagospodarowującego powiatu po wojnie, i dzięki przebiegłości szybko wkroczył i zajmując stanowisko prezesa Związku Osadników Wojskowych w powiecie, następstwem czego było, dokonanie znacznych oszustw przez samego prezesa dla własnej korzyści, a na szkodę licznych rzesz osadników, którzy z udzielonego im kredytu otrzymali grosze, zaś większą część przywłaszczył sobie pan prezes. Dalej, objawiając stanowisko prezesa Okręgowego Związku Kółek Rolniczych w organizowanych przez siebie kółkach rolniczych usiłując szerzyć demagogiczną politykę przeciwko udziałowi w kółkach i wszelkiej współpracy miejscowej inteligencji, a szczególnie z ziemiaństwem, których zawsze i wszędzie uważał za swoich wrogów. Kółka rolnicze, organizowane przez Benjaszewicza nie miały nawet zabarwienia i pracy oświatowo-rolniczej, raczej służyły one jakby komórką tej zarazy, która tak dokuczliwie wleje nam od wschodu.

Oprócz tych stanowisk objął p. Benjaszewicz kierownictwo Powiatowej Spółdzielni, w której skutki jego działalności należy również szukać w aktach sędzię śledczego. Ostatnią zaś twierdząc o opanowaniu wybrał sobie p. Benjaszewicz — pow. Kasę Spółdzielczą, na którą przypuścił swój ostatni i tak smutny mający zakończyć atak, mając na flankach jakby rezerwy składającą się z p. Sieluka Wincentego i Marcinkiewicza Józefa. Atak niestety został odparty po chwilowym opanowaniu kasy przez nieprzyjaciela, dzięki kontratakowi władz sądowo śledczych, które otoczyły i zafasowały do więzienia Oszmiańskiego wraz z całym dowództwem materjałem całą zgraję złodziejską, fałszerzy weksli, dokumentów i t. p. Nadmienić należy, że niezadługo przed zainstalowaniem się w więzieniu, p. Benjaszewicz znalazł dostateczne środki do kupienia na imię swej żony znacznej działy około 30 dzies. w folw. Gósciszki i dopiero posiadzyszy we swoje władanie te grunta, uczył raptowną sympatię i braterską miłość do miejscowych ziemian, których zaczął najężdżać z wizytami jako „sasiad“ składając jednocześnie deklarację o przyjęcie go do... Związku Ziemi. Uczul się bardzo dotknięty i rozgniewany za nieprzychylną stamtąd odpowiedź. Drugi jego znaczny i oddany współpracownik Wincenty Sieluk, ongiś również, żyjący z wielkiego sznura zboża, za czasów Zarz. Zi. Wschodni, surowy i bełkotliwy stróż porządku i bezpieczeństwa obywateli zamieszkałych w Iwju, który niejednokrotnie biednych miej-

scowych wieśniaków rękoczynem zmuszał do nacychmiastowego wykonania swej woli i głosu, nie uznając przy tem żadnych „ale“. Obecnie od trzech lat był wiernym i oddanym murzynem w służbie swemu panu i dobroczyńcy p. Benjaszewiczowi, razem fałszowali weksle, cudze nazwiska, księgi, wspólnie robili wszelkie zebrania rolnicze lub inne oświatowo-kulturalne a organizowane przez ziemian, starali się opowiadać całemu zebraniu dla przyjęcia wręcz przeciwnych zadaniom naszej organizacji, a w gębie na tle politycznym uchwał. Razem w tem pracowali, w jedną też nogę i odmaszerowali do więzienia, nie pomówi tułaj Sielukowi, tonącemu we własnym błocie, pisanie listów do władz śledczych, w celu zdradzenia tajemnic i działalności swego szefa Benjaszewicza, chwytając się za taką słomkę nie pomógł utrzymać się Sielukowi na powierzchni, poszedł na dno...

Trzeci ich przyjaciel i już obdych sługa pokorny, niejaki Józef Marcinkiewicz działalność swoją ściśle dostosował do działalności Benjaszewicza i Sieluka mając przeszłość niczem lepszą od teraźniejszości. Podobny typ widien być jaknajstaranniej izolowany od reszty społeczeństwa i dalej więziennego dziedzica nie wypuszczany. Oto są dziś niedoszłe, a mające wszystkie dane na miano znakomitości przedmających, — lecz dzisiaj już niestety, młotła silną ręką zmiażdż ich jak śmiecie — do więzienia. Oczyszczają się w naszym powiecie arena dla zgodnej współpracy wszystkich klas i stanów w kierunku szerzenia postępu, oświaty i osłabienia przez to własnego dobrobytu. Osadzone znakomitości, stałyby się niemi ze względu na to, że głównym ich celem, zadaniem i punktem kulminacyjnym dla zagrania „va banc“ były w przyszłości ewentualne wybory do Sejmu i przedwstępne pola możliwości uprawiania demagogicznej agitacji przedwyborczej, na tej agitacji snuli oni dużo nadziei, przepowiadali sobie świetlaną przyszłość włącznie do... djet pelskich. W tym i tylko w tym celu pracowali oni w swoich kółkach rolniczych, z osadnikami w spółdzielniach i t. d. i t. d. a byli bardzo bliscy foteli pelskich, jeżeli zrobić bilans osiągniętych przez nich wpływów pośród tui ludności a obowiązującej u nas dzisiaj ordynacji wyborczej, w myśl której jakimś tam nawpółdziałym pastuch wioskowy, który tyle tego co przez całe życie nauczył się pleść koszyki do kopania kartofli, ma prawo takiego samego głosu wyborczego, prawo wybraności równorządnie z obywatelami tego państwa, a mającym za sobą światową sławę nauki, kultury, lub znów z zasłużonym własną pracą twórczą dla dobra własnej Ojczyzny. To też wychodząc z tego założenia, panowie Benjaszewicz i Sieluk mogli mieć pewne dane, co doświadczeń własnej działalności, o stopniu pomysłowości dla siebie zbliżających się wyborów do Sejmu.

Kończąc swoje uwagi zwracam się z gorącym apelem do p. p. ziemian, nauczycieli i całej inteligencji powiatu, ażeby ze zwołaną siłą i energią ruszyli w pomoc do pracy kulturalno-osiwiowej, podniesienia rolnictwa, bo dotychczas zaperzona rola została już doszczętnie prawie od chwastów oczyszczoną i dzisiaj tylko czeka na siewców szlachetnego ziarna, by wydać wzmiarnie tego wspania-

Po zgonie Jana Bratianu.

BUKARESZT, 25 XI. PAT. Narodowa partja chłopska, jak utrzymują tu, nie stanie w opozycji do rządu Vintila Bratianu przed styczniem r. p. pragnie bowiem umożliwić nowemu rządowi wniesienie budżetu i załatwienie niecierających zwłoki zagadnień. Audjencja Maniu u r. dy regencyjnej trwała 2 godziny. Maniu oświadczył, że rząd obcy posiada tylko prowizoryczny charakter. Maniu powiadomił radę regencyjną, że narodowa partja chłopska nie weźmie udziału w żadnym rządzie, dopóki nie będą przeprowadzone takie wybory, w których byłaby zagwarantowana swoboda głosowania. Obecny parlament musi być rozwiązany.

Pod przewodnictwem Vintila Bratianu odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którym ustalono program pogrzebu zmarłego premiera Bratianu. Następnie nowy premier przedstawił wynik rokowań z przywódcami stronnictw opozycyjnych w dążeniu do stworzenia gabinetu narodowego. Po posiedzeniu Vintila Bratianu pełen optymizmu oświadczył dziennikarzom, że rokowania o utworzenie gabinetu narodowego rozwijają się pomyślnie.

Nad grobem Bratianu.

BUKARESZT, 25—XI. PAT. O godz. 11-tej i 6-ty zwłoki zmarłego premiera Bratianu złożono w wielkiej sali Ateneu Roman na zwykłym katafalku przybranym w barwy narodowe. Osobistości urzędowe i przedstawiciele prasy złożyli już hołd zacząłom zmarłego premiera. Publiczność dopuszczona do sali o godz. 13-tej. Głowę Bratianu zabalsamowano. Na twarzy, w związku z operacją, gładko ogolonej maluje się wyraz wielkiej powagi i spokoju.

Litwinów w Berlinie.

BERLIN, 25 XI. PAT. Dziś o godz. 12-tej w południe zastępca sowieckiego komisarza ludowego spraw zagranicznych, kierownik delegacji sowieckiej na konferencję rozbrojenia Litwinów odwiedził w urzędzie spraw zagranicznych ministra Stresemanna. Berliner Tageblatt donosi, że przedmiotem rozmowy między Stresemannem a Litwinowem było położenie polityczne. W związku z tem zastrzeżono w pierwszym rzędzie zagadnienia związane z konferencją rozbrojenia. Dziennik stara się zaprzeczć doniesieniom prasy zagranicznej jakoby spotkanie między Stresemannem a Litwinowem miało na celu porozumienie się w sprawie utworzenia wspólnego frontu niemiecko-sowieckiego dla solidarniej akcji w czasie narad genewskich.

Uregulowanie rybołówstwa na wodach polsko-niemieckich.

BERLIN, 25—XI. Pat. Buro Wolffa donosi, że niezależnie od rokowań gospodarczych, toczyły się w ciągu ostatnich dni w Berlinie między przedstawicielami rządu polskiego i niemieckiego narady w sprawie uregulowania rybołówstwa na wodach znajdujących się na obszarach granicznych polsko-niemieckich. Na czele przedstawicieli polskich stał p. Koczowski. Narady zostały odroczone na krótki przeciąg czasu, w czasie którego obie delegacje odbyły mają konferencję ze swymi rządami i opracować wspólny projekt umowy.

Venizelos wrócił do Aten.

ATENY, 25. XI. Pat. Venizelos powrócił do Aten po dłuższej nieobecności. Dzienniki rojalistyczne twierdzą, że zamierza on kandydować na stanowisko prezydenta republiki. Natomiast Venizelos oświadczył dziennikarzom, iż ma zamiar wycofać się zupełnie z życia politycznego.

Żydzi Mieszczanie do Marsz. Piłsudskiego.

Walne Zgromadzenie Klubu Mieszczańskiego we Lwowie wysłało na ręce marszałka Piłsudskiego depeszę następującej treści:

Walne Zgromadzenie Żydowskiego Klubu Mieszczańskiego odbyte we Lwowie dnia 19 listopada 1927 r. stwierdza korzystny wpływ rządów marszałka Piłsudskiego zarówno w dziedzinie życia politycznego, jako też w stosunkach gospodarczych i uznaje z wdzięcznością sprawić ilny i szlachetny zwrot w stosunku do społeczeństwa żydowskiego, bezwzględnie szczerze dążenie rządu do zwalczania wszelkich uprzedzeń rasowych i wyznaniowych oraz stosowanie zasady pełnego równouprawnienia wobec obywateli żydów.

To też mieszczaństwo lwowskie wyraża marszałkowi Piłsudskiemu, budownicemu Rzeczypospolitej Polskiej, i całemu rządowi hołd, bezwzględnie poparcie i zapewnia, że żydowskie mieszczaństwo we Lwowie, mając pełną ufność i szlachetny duch Pana Marszałka Piłsudskiego, wnieść stać będzie przy jego osobie, poprzez wszystkie jego zamiary na pożytek i chwałę Rzeczypospolitej Polskiej i wszystkich obywateli tej ziemi zamieszkujących bez różnicy wyznania.

Podpisano: za Prezydium (—) dr. O. J. Wasser, dyr. Henryk Suesser, Maksymilian Thonni i inż. Orlean Henryk.

1000 zbuntowanych więźniów.

SAN FRANCISCO, 25 XI PAT. W więzieniu państwowym w Folsom przeszło 1000 więźniów dokonało rozpaczy próby ucieczki. Dwa strażnicy i pięciu więźniów zostało zabitych. Trzej strażnicy, 17 tu więźniów, oficer policji i sekretarz dyrektora więzienia są ranni. Bunt został uśmierzony przy pomocy 500 żołnierzy i policjantów uzbrojonych w karabiny maszynowe.

ly i bujny pln. Praca jest uciążliwa, ale wdzięczna w skutkach. Szczególny patriotyzm ziemiaństwa naszego powiatu, które dało jego tyle dowodów w chwilach ciężkich, prawie przełomowych naszej koheant Ojczyzny, jest nam dobrze znany i wdzięczna pamięć pozostawia dla wszystkich, niechże więc i dalej szczerzy sztan-

Za i przeciw.

Śladami pos. Grunbauma.

W związku z organizacją bloku mniejszości na wódr 16-tych z roku 1922 przez pos. Grunbauma nie wyjaśniona była rzeczja — ile stanowisko zajmie bardzo silna organizacja żydowskich kupców. Nastroje wśród mas kupieckich żydowskiego były raczej myśli bloku przeciwnie, gdyż kupcy zdają sobie dobrze sprawę ze skutków jakie mogą odnieść z chwilą związania się z antypaństwowym blokiem mniejszościowym. Na czele jednak Centralnego Związku Kupców stoją politycy, którzy zapamiętani w mraź zdołali manewrować za wszelką cenę uważając blok mniejszościowy za kombinację najpewniejszą do przyjęcia, zapominając, że udział żydów w bloku postawi ich poza nawiasem elementów państwowych. Stanowisko centralnego związku kupców w sprawie bloku mniejszości sformułowało ostatnio w wywiadzie sen. Truskier. Wyraził on pogląd, że w zasadzie utworzenie ogólnego bloku mniejszości jest koniecznością, ale przedwzrostkiem musi być utworzony jednolity front największych i najwęższych żydowskich organizacji, jak sjonisim, Agudy i Kupców. „Stoiemy na stanowisku, wywołał dalej sen. Truskier, że musi być utworzony blok mniejszości narodowych, bez względu na groźby i ostrzeżenia skądkolwiek pochodzą. Przeprowadziliśmy przeto szereg rozmów z przedstawicielami Agudy i sjonisimami. Aguda zgadza się przystąpić do powstającego bloku żydowskiego, ale wypowiada się przy najmniej dotychczas przeciwko blokowi mniejszości. Sjonisim natomiast w żaden sposób nie chce się zgodzić na blok z Agudą. Sytuacja jest, jak widać, trudna i skomplikowana. Nasze stanowisko zostanie w każdym razie ostatecznie wyjaśnione po posiedzeniu Rady Naczelnej kupiectwa żydowskiego, która się ukonstytuuje w nadchodzący poniedziałek. Na zapytanie: co się stanie, jeżeli nie uda się skłonić Agudy do przystąpienia do bloku mniejszości i gdy kupiectwo będzie zmuszone zdecydować się za, czy przeciw? blokowi — odpowiedział senator Truskier: Jak już rzekłem, jesteśmy zwolennikami bloku mniejszości i wierzymy, że gdy będzie utworzony ogólny blok żydowski, to blok ten z pewnością przystąpi jako całość do bloku mniejszości narodowych. Uważam za bardzo ważne ze stanowiska żydowskiego, a jeszcze bardziej ze stanowiska organizacji kupieckiej, aby ucylnie wszystko co jest możliwe, celem doprowadzenia do utworzenia ogólnego bloku żydowskiego, który powinien przystąpić do bloku mniejszości narodowych.

Thermidor i pretorjanie.

Do modnych słów w dzisiejszej Rosji należą: thermidor i pretorjanie. Thermidor — głośno opozycja — oto istota rządów Stalina. Podobnie jak Wielka Rewolucja Francuska doczekała się swego Thermidora, rewolucja październikowa w Rosji weszła już dawno na tory drobnomieszczańskich odchyleń. Główne tezie obecnych rządów, że budownictwo socjalistyczne możliwe jest w warunkach okupacji przez państwa kapitalistyczne — przeczy aż nadto wyraźnie rzeczywistość. Na tem polega główna różnica ideowa pomiędzy stalinowcami i trockistami. Stąd też ci ostatni nazywali manewrując oddziały wojsk specjalnych czerwonej armji podczas uroczystości jubileuszowych — pretorjanami.

Sam dyktator Stalin upodobał się coraz bardziej do sowieckiego Bonapartego. Stój, zachowanie, pozę — jakie przybiera — według relacji korespondentów zagranicznych w Moskwie, potwierdza te „bonapartystyczne zamaski“ Stalina.

Ewolucja Rosji sowieckiej poszła daleko naprzód, tego faktu nie zmien najbardziej ujemny dyalektyzm teoretyków i ideologów obecnych rządów. Wskazują na to zarówno rzeczy drobne jak zachowanie się wodza i szasadnie, jak umacnianie wpływów „mosciznowo“ (silnego) gospodarzo chłopu.

Propaganda antyreligijna w Bolewsi.

Prowadzona w pierwszych latach po zwycięstwie rewolucji październikowej propaganda antyreligijna za pomocą środków brutalnych nie dała rezultatu, a raczej odwrótnie przyczyniła się do zaostreżenia różnic pomiędzy wsą rosyjską a partją komunistyczną i rządem sowieckim. Kiedy brutalne i bluźniercze urządzenie wystaw religijnych, zabieranie siłą kościołów i cerkwi na kłuby komunistyczne przyniosło wręcz odmiennie skutki od tych jakie oczekiwali inicjatorzy ruchu antyreligijnego, kierownicy partji komunistycznej postanowili swoje metody dałatna. Rezultatem tej rewolucji było z jednej strony oddziaływanie na cerkiew państwowa w kierunku jej rozkładu we wnętrznego, z drugiej zaś całkowite zaniechanie dawnych metod propagandowych i zamiana ich szczegółowo innowacyjnymi w kierunku tworzenia jakiejś „bezbolności“.

Walka z religją w Rosji nabierała ostatnio charakteru przemysłowej akcji. Wydane instrukcje szczegółowo wskazują jak tego

rodzaju propagandę należy prowadzić, a więc nie należy straszyć zbyt brutalnymi wystąpieniami antyreligijnymi ludność i stosować do każdego środowiska inne metody. Szczególnie zalecane są dyskusje bezbożne. W tym celu na kursach „Agitpropu“ agitatorzy są specjalnie pouczani jak mają prowadzić dyskusje z chłopem, robotnikiem i t. d. Ponadto aglacja ma się opierać na tworzeniu „sądków“ bezbożników, organizowaniu gier, odczytów, zabaw i t. p.

Nekrologi „Kasztanki“.

Znana całej Polsce „Kasztanka“, wierszówka Marszałka Piłsudskiego, dar siemian z kieleckiego, na której ostatni raz przysięgał Marszałek Piłsudski defilad oddziałów wojskowych w dniu 11 listopada padła.

Zażębiała się w drodze z Mińska Mazowieckiego, gdzie stała się znajdowała w stacjach 2 p. ułanów, na uroczystości listopadową w Warszawie. Wiadomość o padnięciu zasłużonej „Kasztanki“ zamieściły pisma wszystkie bez wyjątku, ale nawet na tym oderwanym fakcie ujawniły się różnice „ideowe“ reprezentowane przez poszczególne pisma. Zacytuje tylko tytuły, a to wystarczy. Oto „Głos Prawdy“ wiadomość zażyłował „Kasztanka zakończyła swą służbę“, podobne tytuły dały „Kurier Poranny“, „Epoka“, Tytuł „Warszawianki“ brzmiał: „Kasztanka“ a „Gazety Porannej Warszawskiej“ „Kasztanka dęchła...“. Różnice subtelne, ale są.

Biedna kasztanku! służba wiernie i nigdy napewno nie spodziewała się, że gdy padnie odczuje częstą nienawiść jaką żywią pewni ludzie do tego kto jej dosiadał.

Rzecz bardzo uroczna ale ta drobniagowość także jest charakterystyczna!

Sprawa Chorzowska.

BERLIN, 25 XI. PAT. Jak donosi Biuro Wollf z Hag, rozprawa jawna na skutek skargi interpretacyjnej rządu niemieckiego w sprawie zakładów Chorzowskich, wyznaczona została przez stały trybunał międzynarodowy sprawiedliwości na dzień 28 listopada r. b.

Korona arcydzieł sztuki filmowej.

„Metropolis“

(MIASTO PRZYŻŁOŚCI)

Dzisiaj w kinie „HELIOS“

Wielki wybór

aksamit, plusz, jedwab, wyobw wełniane, sukienki, blawatnych, po cenach fabrycznych, za gotówkę i na raty.
Poleca „Manufaktura Łódzka“
WIELKA 21.

Poważne sukcesy.

Bardzo wielu jeszcze nie wie, nie wierzy i nie chce uznać, że wyroby polskie branży perfumeryjno-kosmetycznej i wydzielającej różnową w a wielu razach przewyższają wyroby zagraniczne szumnie u nas reklamowane, mimo, że firmy krajowe odbierają w znacznej mierze słowa uznania swych odbiorców a na wystawach krajowych odznaczają. Zdać się również, że niektóre z firm polskich szczególnie te, które eksportują cięższą się fachowymi ocenami korporacji kupieckich, stwierdzając, że wyroby polskie tej branży są faktycznie pierwszoklasowe i pod każdym względem współzawodniczyć mogą na rynkach zagranicznych.

Dziś z prawdziwą radością dzielimy się wiadomością o niebywałym sukcesie jaki uzyskała jedna z firm Poznańskich. Oto w Paryżu, tam centrum kultury i przetwórczości perfumeryjnej uzyskała firma Henryk Zak, jako jedyna zagraniczna firma perfumeryjna za wyroby swoje i to, Woda Kolonka (Przemysłowa), perfumy oraz mydło toaletowe, najwyższą wogóle nagrodę: Grand Prix i złoty medal.

Tak wysokie odznaczenie w Paryżu uzyskane, jest chyba najdobitniejszym dowodem, że nawet i Francja uznaje wyroby Henryka Zaka z Poznania za godne jedynie najwyższej nagrody.

Firma Henryk Zak winnośmy i z naszej strony wspaniałego sukcesu i żywny przekonanie, że Firma dokony wszelkich starań, by stać się firmą światową, znaną i cenioną nie tylko w kraju i zagranicą „na chwałę Polski“.

Notatki muzyczne.

Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne.

Po dłuższej przerwie i pokonaniu wielu trudności wciąż nowopowstałych, udało się urządzić w sali Teatru Wielkiego koncert symfoniczny, w niedziele przed wieczorem, pomyślny przebieg którego napawa otuchą i wzbudza nadzieję na dalszy rozwój zapoczątkowanej działalności.

Niewątpliwie główną atrakcją dla publiczności był udział chlubnie już u nas znanej, świetnej skrzypaczki p. Ireny Dubiskiej, sława której zaczęła coraz szersze kóło w różnych krajach Europy.

Wykonanie tak, pod każdym względem, trudnego koncertu Brahmsa wykazało wszystkie niepospolite zalety artystki, której wybitna muzykalność, w najszerszym pojęciu wyrazu, nawskroś artystyczny temperament walczą o lepsze z fenomenalną ciężką tonu — w tak drobnych rzeczach — oraz nieposzlakowaną techniką. Mniej więcej solowe z fortepianem (p. T. Szeliowski) pozwoliły podziwiać w całej pełni, towarzysząc grze wyśmienitej koncertantki, szczerze ekscytowanej i wręcz owacyjnie przyjmowanej.

Łatwo zrozumiałe zainteresowanie wielbicieli muzyki orkiestrowej skierowane było na poemat symfoniczny „Stanisław i Anna Oświęcimowie“, Mieczysława Karłowicza, poraz pierwszy tutaj grany. Nie mówiąc już o pewnej dozie zainteresowania lokalnego, skutkiem tego, że tak przedwcześnie i tragicznie, z wielką szkodą dla mu-

zyki polskiej, zeszyły ze świata kompozytor, jako syn ziemi Wileńskiej, licznymi stosunkami koleżeńskimi i przyjacielskimi związanym, bardzo wielu z nas był szczególnie bliskim, lecz i sam twórca, tak poehlebnie oceniany wszędzie, gdzie był już dotąd wykonywany, żywą wzbudzał ciekawość.

Jakkolwiek najznamienniejszą cechą twórczości Karłowicza był liryczny połączenia z ścią słowiańskich łąskną i melancholją, dochodzącą do granic pesymizmu, zdołał kompozytor w tem dziele — zgodnie z ideą programową o tragicznej miłości brata i siostry — osiągnąć wyraz silnego napięcia dramatycznego i niemal żywiołowego porwy, dochodzącego do ekstazy.

W wyborze środków do uzwęglrzenia swych idei poszedł kompozytor w kierunku wskazanym przez Lisztą, Wagnera i Rysz. Straussa. Koloryt instrumentacyjny, niezwykle urozmaicony, niewątpliwie wykazuje wpływ tych mistrzów, lecz pod względem samej treści muzycznej — tematyki i jej nastrojów — stworzył Karłowicz odrębny, subiektywny obraz.

Jest to jedno z najwspanialszych dzieł w polskim dorobku muzyki symfonicznej, które — w miarę częstszego z nlem obcowania — niezawodnie coraz więcej wykaże piękności, nie dających się odrzucić dostrzec i coraz bardziej będzie przystępne szerszym kołom słuchaczy. Na szczerą wdzięczność zasłużyli wykonawcy, dając nam sposobność poznania nieprzeciętnego dzieła i można naprawdę powiedzieć, że A. Wyleżyńskiemu i orkiestrze tak rychłego opanowania

niezwykłych trudności muzycznych i technicznych. Niezawodnie, po jeszcze dokładniejszym zapoznaniu się z dziełem tak skomplikowanym, niektóre szczegóły, jeszcze nie plastycznie dadzą uwydatnić, lecz już i teraz całe wykonanie było przejęte niebydłym tutaj darem namiętności i siłą dramatycznego wyrazu oraz rzetelnego liryzmu i stanęło na wysokim poziomie artystycznym.

Z przyjemnością odświeżyły się w pamięci słynne „warjacje“ z bardzo popularnej, w końcu ubiegłego stulecia, symfonji „Wielkie wesele“ Goldmarka, bardzo ładnie odegrana na rozpoczęcie koncertu.

Żydowski Instytut muzyczny.

Odrożony, z powodów technicznych, popis doroczny z ubiegłego roku szkolnego odbył się w sobotę o południu w sali Miejskiej, dając zupełnie pomyślne wrażenie ogólne, świadczące o wielkim zasobie pracy w instytucji dokonywanej.

Jutrośmy zwracali uwagę na to, że niektórzy wychowawcy Instytutu występują na popisach publicznych z utworami zbyt trudnymi i tym razem niepełnie możemy się zgodzić z doбором programu. Dotyczy to, przede wszystkim, obu numerów skrzypcowych. Zarówno koncert Paganiniego, jak i koncert Brahmsa powinny być przedmiotem wieloletnich studiów w domu i w szkole — przestankami — dla zupełnego opanowania ich strony nawet technicznej, nie mówiąc już o głębi duchowej Brahmsa, całkiem niedostępnej młodocianym skrzypkom. Takie granie,

jakby tylko szkieletowe i dalekie od wykonienia, nagrodzone łyczliwymi oklaskami „swoje“ publiczności, łatwo może zniechęcić w uczniu tak wszystkim niezbędny samokrytycyzm i zmuszać zarozumiałość i zadowolenie ze swych gorąco oklaskiwanych a w istocie bardzo jeszcze niedoskonałych produkcyj.

Nie mogąc szczegółowo omawiać całego popisu, zaznaczymy wstępny, jakimś zauważyli u wychowawców niejednokrotnie już słyszanych i stwierdzamy staranne przygotowanie prawie wszystkich występujących. Wręcz zadziwiający był popis małej — chyba siedmio, czy ośmioletniej — fortepianistki, grającej z dokładnością rytmiczną, nieposzlakowaną techniką i dźwięcznością niezwykłą; nie widząc grającej, można by sądzić, że się słyszy grę osoby dorosłej. Można pochwiniować prof. Albamowej takiej niepospolitej uzdolnionej uczennicy, za dalszym rozwojem której należy pilnie śledzić. Do najlepszych numerów programu trzeba zaliczyć wykonanie: koncertu Hummela (kl. prof. F. Krewer), koncertu (c-moll) Szopena (kl. prof. Kowarskiej) śpiew uczennicy, obdarzonej ładnym głosem (kl. prof. Krutanki). Najdofrzalszą produkcją było odegranie trudnego i wdzięcznego koncertu (cis-moll) Rimskiego-Korsakowa (kl. prof. Graszowiczowej). Wileńska orkiestra Symfoniczna wykonała, pod batutą dyrektora Raf. Rubinsteina i prof. A. Kontorowicza, akompanjamenty do koncertów fortepianowych i skrzypcowych.

Oszmiatczuk, Listopad 1927.

Franciszek Zachara.

Wprost karygodny sposób reklamowania, jaki uprawiają przedsiębiorcy koncertowi, obiecywał tak wiele, że się oczekiwało fortępianistę z kategorii: Orłowa, Borowskiego, Gineburga i t. p. Już odegranie pierwszej części sonaty (appassionata) Beethovena zrobiło zawód, ale to się kładło na karb tremy i nierozegrania się przed zupełną obcą publicznością; dalsze części tegoż dzieła nie usunęły wątpliwości o kwalifikacji koncertanta. Niektóre części „Karnawału“ Schumanna mogły zadowolić, lecz całość pozostawiała dużo do życzeń niespełnionych. Nie więc dziwnego, że następnego numeru — sonaty (b-moll). Szopena — oczekiwano z prawdziwą obawą, aż nadto usprawiedliwioną, gdyż wykonanie jej nie osiągało nawet poziomu, wymagane go na uczniowskich popisach publicznych, w konserwatorium.

Najlepiej się udał „Nokturn“ (Des-dur) Skriabina, na samą lewą rękę i gdyby koncertant równie do- brze zagrał wszystkie sztuki, byłby się okazał bardzo dobrym — nie fenomenalnym wcale — pianistą mogącym sprawić prawdziwą przyjemność słuchaczom, lecz tego niestety, nie było.

Niezaprzecznie posiada p. Z. ładny ton, sporą technikę i perlistość biegunków, która się najkorzystniej przedstawiła we własnym bardzo trudnym i niepospolitej płytym, jako kompozycja, walcu koncertanta, dopełniającym wątpliwe wrażenie o guście jego muzycznym, ujawnionym w

močno zmanierowanym wykonaniu, zwłaszcza nadprogramowo zagranych trzech walców Szopena.

Młodość p. Zachary pozwala mieć nadzieję, że, po dłuższej systematycznej pracy, pod mistrzowskim (znakomitego pedagoga) kierunkiem i po usunęciu samowolnej manjery irytującej, właściwej grze jego teraźniejszej, mógłby poważnie zabiegać o miejsce w szeregu pierwszorzędnych pianistów. Inaczej — nie nie wyjdzie solidnego i ładne reklamy nie pomogą.

Odezwa!

Zorganizowana w zeszłym roku szkolnym Bratnia Pomoc wychowawców Konserwatorium Muzycznego, w celu zasilenia swej szczerzej kasy, urządziła w sobotę 26 go b. m. wieczorem, w sali gimnazjum Ad. Mickiewicza, gdzie się także mieści Konserwatorium, (Dominikańska 5), koncert z programem bardzo urozmaiconym, który będzie wykonywany wyłącznie przez wybitniejszych wychowawców. Koncert fortepianowy Orieiga i koncert skrzypcowy Czajkowskiego z towarzyszeniem orkiestry uczniowskiej, pod batutą dyrektora A. Wyleżyńskiego, oraz numery solowe wokalne i instrumentalne zapewniają zadowolenie estetyczne i w połączeniu z tak sympatycznym celem powinny zachęcić naszych miłośników muzyki do wypełnienia sali po brzegi.

Michał Józefowicz.

WIELKA 21.

KURIER GOSPODARCZY

ZIEM WSCHDONICH.

Roleje czy szosy?

Artykuł p. Korczaka o projekcie połączenia N. Trok liną kolejki żelaznej z Landwarowem (p. „Słowo” Nr. 263) wywołał replikę. Między innymi do redakcji „Kuriera Gospodarczego” wpłynął list podpisanym kryptonimem L. B., jako „odpowiedź” autorowi artykułu p. t. „Romantyczny projekt”.

Odpowiedzi tej w całości nie podajemy, a to w myśli zasady autora (p. L. B.), że „w sprawach gospodarczych t. j. tam gdzie chodzi o cele z dobrobytu ludności związane, wszelako polemika oparta być powinna na wymowie cyfr, kalkulacji, trzeźwym i praktycznym rozważaniem, a nie na grzecznościach i przedmiotach”. Eliminujemy więc z tej odpowiedzi wszystkie te zwroty, które nie czynią zadość tej zasadzie.

Pan L. B. pisze:

„W ustępie bardziej rzeczowym swego artykułu, p. Korczak opierając się na dwóch przykładach podanych przez siebie (balagoly osmańskie i fura grochu z pod lwieńca), usiłuje narzucić wniosek, że bardziej potrzebne są dla naszego kraju szosy, niż koleje żelazne, przyczem zaznacza, iż ruch „balagol” osmańskich odbywa się mimo dobrej komunikacji z pobliską (i) stacją kolejową.

„Niezależnie od podanych przykładów, które omówimy później, stawianie wniosku, że potrzebniejsze są szosy niż koleje żelazne, uważać należy za zbyt pośpieszne i jednostronne. Ci, co się stykają ze zjawiskiem ruchu osobowego i towarowego i spostrzeżenia swoje opierają na doświadczeniu, nigdy by nie podtrzymały takiego wniosku, jako niedość uzasadnionego, bowiem jaki typ komunikacji jest bardziej potrzebny jest rzeczą względną, uzależnioną od mnożących się okoliczności, m. p. gęstości zaludnienia, rozwoju przemysłu, rodzaju zatrudnienia ludności, bogactw naturalnych, odległości od większych ośrodków, względów strategicznych i t. p. słowem, że rozstrzygnięcia ogólnikowego nie sposób jest powziąć i wybór połączenia tego, lub innego typu oparty być musi na gruntownym zbadaniu rzeczywistych potrzeb każdej miejscowości branej do rozważenia.

„Gdyby jednakże chodziło o ogólną opinię w sprawie połączeń, to nikt by chyba nie wyraził opinii, że wobec zdania, że w Polsce, szczególnie zaś na jej kresach, potrzebne są liczne i rozgałęzione połączenia obu typów.

„Myląc p. Korczak informuje publiczność, iż wciąż pisze się o budowie szerokokorowej odnogi z Landwarowa do Trok — nie podobne! Piszę natomiast o budowie odnogi kolejowej łączącej Troki z najbliższym punktem toru Wilno — Warszawa, co nie jest tem samem. Błędem jest przypuszczenie p. autora, że źródłem tej sprawy jest znajomość uchwały Magistratu (dla czegoż nie Rady Miejskiej?) m. Trok, bowiem źródła szukać należy gdzieś indziej, a mianowicie we wciąż narastającej i oczywistej dla każdego potrzebie budowy tej odnogi, o czym rzeczywiście wiele pisało i mówiono. Myląc też są informacje p. autora, że niezbędność tej odnogi motywuje się potrzebą dowozu w maju niezliczonej ilości turystów, oraz że do Trok odbywają się obecnie przeważnie przymusowe wyprawy szkół powszechnych z Wilna.

„Otoż, primo — podobnie balamutnych i naiwnych motywów o ruchu turystów nikt nigdzie nie podawał, sekundo zaś — co do rzekomo stosowanego do dziaty szkolnej przymusu zwiedzenia Trok, upewnić można p. autora, iż w Polsce tak źle nie jest!

„W sprawie dojazdu do Trok jest w rzeczywistości mowa o budowie odnogi kolejowej łączącej Troki z torami Wilno — Warszawa, długości niecałe 4 km., przyczem koszt tej budowy, rzecz jasna nie mogą być tak wielkie jakimi usiłuje przerazić czytającą publiczność p. Korczak. Nie wdając się w ocenę przedwojennych kosztów budowy, twierdzić można, iż budowa 1 km. na gruntach płaskich, bezwzględnie, pod uprawą rolną budzących, nie może przekroczyć 250 tysięcy złotych, co wyniosłoby razem mniej niż 1 milion złotych (p. Korczaka 200000 dolarów), przyczem, ze względu na bezpłatnie przebiegający pod tor teren, oraz niewykluczoną pomoc samorządów, koszt ten dałby się jeszcze znacznie zmniejszyć.

„Na opłacalność tej odnogi złożyłyby się: w mieszkających od maja do września zorganizowany na wielką skalę turystyzm (obecnie zwiedza Troki w sezonie około 8 tysięcy osób) i ruch sportowy, pozbawiony zaś normalny ruch towarowo-pasażerski, mający tendencję do stalego wzrostu, oraz przemysł ogrodnio-warzywny i zapoczątkowany fabryczny, nie mogący się obecnie należycie rozwijać z powodu braku dogodnego i taniego dojazdu. Przy wzięciu pod uwagę znacznego i stalego zapotrzebowania na transport kolejowy przez wojsko, opłacalność tej 4 km. odnogi nie powinna chyba budzić wątpliwości.

W szczyptach ramach niniejszej odpowiedzi niema sposobu zobrazowania tego cyframi, a zresztą potrzebna kalkulacja została dokładnie i wyliczona o podana w memoriale Komitetu Obywatelskiego, który zostanie w najbliższym czasie przedłożony do rozpatrzenia władzom i rozmaitym powołanym osobom do zaopiniowania.

„Zyczyć należy, ażeby zgodnie z intencją p. Korczaka połączenia kolejowe objęły Mejszagolę, Wołożyn, Borkuszki i inne znaczące miejscowości Rzeczypospolitej, jednak wiedząc, że sam i w co się przeistoczyły mogą bliższe Wilna Troki, trudno się pogodzić na porażkę zbudowania w starych Trokach budki kolejowej i przejazdu do Trok wysortowaniem autobusami po nieszosowanej drodze. Chcąc tu widać zastrawę z kogoś!

Na zakończenie, acz z pewną przykrością, powołam się na opinie wcale a wcale nieromantycznie uosobionych współczesnych Niemców. Mianowicie za czasów okupacji, kto czytał dzienniki niemieckie rozmaitych Armee-Kommando, zauważył niejednokrotnie musiał solidnie opracowane artykuły dotyczące Trok. Co one miały na celu? Do czego zmierzły? O to do wykupienia całego terytorium trockiego przez niemieckie towarzystwa akcyjne i założenia tamże po europejsku urządzonego „Lustertu”. Sprawę dojazdu do Trok autorowie tych artykułów traktowali jako rzecz samo przez się zrozumiałą, nie wymagając komentarzy.

Pan L. B. ma zupełną rację, protestując autora „Romantycznego projektu”, że nie o połączenie z Landwarowem chodzi czynnikom zainteresowanym, lecz o trasę daleko krótszą, a więc o wiele tańszą. Mógłby p. L. B. co prawda na tem poprzestać, — ale skoro poruszył uważał za wskazane kwestię zasadniczą: szosy, koleje, czy ich w odniesieniu do poszczególnych wypadków kombinacje, — musimy w tej sprawie głos zabrać, by nasze stanowisko zaakcentować, stanowisko całkiem wyraźne, któremu wyraziliśmy już niejednokrotnie, a z zwłaszcza w artykule „Stan drogi w województwach wschodnich” (p. Słowo nr. 144 z dn. 28 — VI 27 r.). Wówczas, solidaryzując się w zupełności z autorem „Komunikacji lądowych w województwach wschodnich”, p. inż. L. Borowski, nie negowaliśmy, że skoro przy gęstości zaludnienia w województwie Wileńskim tylko 351 (właśnie w województwie) pan L. B. jak z powyższego wynika nadaje wielkie znaczenie, posiadamy sieć tylko 2 razy mniejszą, niż we Francji a prawie zbliżoną do sieci we Włoszech — musimy stwierdzić, że stan nie jest zły, tak zły i że tu zachodzi inny czynnik, który robi tę sieć rzadszą i oddala kolej od ludności — mianowicie fatalny stan dróg kołowych (w odniesieniu do Trok stwierdza to p. L. B., mówiąc o drodze nieszosowanej).

Pan L. B. po raz drugi ma zupełną rację gdy mówi, że tezę: „koleje czy szosy” — należy uzależnić od poszczególnych wypadków konkretnych. Rzeczywiście z zasadniczej tezy, że nam bardziej potrzebne są szosy, czyli zbliżenie osiedli do sieci kolejowej, niż koleje, bynajmniej nie wynika, że naprz. kolej z Drui do Woropajewa, a dalej — z Woropajewa do Oszmiany na Bohdanów lub Lidę jest zbędna. Ale czy połączenie Trok z linią warszawską ma takież kardynalne znaczenie, p. L. B. bynajmniej nas nie przekonał, ponieważ zaniedbał wymowy cyfr, której całkiem słuszenie takie znaczenie przypisuje. Odkładamy więc nasz sąd do czasu ukazania się zapowiadzanego memoriału Komitetu Obywatelskiego.

Z Harski.

KRONIKA MIEJSKOWA.

— (n) Ceny w Wilnie z dnia 25 listopada r. b.

Ziemiopłody było loco Wilno 41—42 zł. za 100 kg. owies 40—43, jęczmień browary 40—47, na kaszę 40—41, orzechy 29—30, pszenne 30—31, siemka 28—29, siemka 10—11, ziemniaki 11—12. Tendencja mocna. Dowóz słaby.

Mąka pszeniana amerykańska 100—110 gr. za 1 kg., krajowa 1 gat. 95—100, II gat. 90—95, tyńska 65 proc. 58—60, 75 proc. 50—52, razowa 38—40, kartoflana 85—95, gryczana 75—85, jęczmienna 60—65.

Chleb ptylowy 50 proc. 60—65, 60 proc. 55—60, razowy 35—40 gr. za 1 kg.

Kasza manna amerykańska 130—150 gr. za 1 kg., krajowa 110—120, gryczana 95—105, przeliana 95—105, perlowa 80—95, perłowa 60—65, jęczmienna 60—75, jaglana 80—90.

Mięso wołowe 250—270 gr. za 1 kg., cielęc 250—270, baranie 200—240, wieprzowe 320—350, schab 350—380, boczek 350—380, szynka świeża 350—380, wędzona 400—420.

Tłuszcz: słonina krajowa I gat. 400—420, II gat. 350—380, amerykańska 430—460, szmalce amerykański I gat. 450—480, II gat. 440—460, 400—420, olej roślinny 240—260.

Nabiał: mleko 55—60 gr. za 1 litr, śmietana 230—250, twaróg 120—140 za 1 kg.,

ser twarogowy 180—200, masło niesolone 650—700, solone 600—650, desero, we 780—800.

Warzywa: kartofle 15—17 gr. za 1 kg., cebula 60—80, marchew 15—20, pietruszka 5—10 (pieczek), buraki 15—20, brukiew 15—20, ogórki 50—80 gr. za 1 kg., seler, grzech 55—60 gr. za 1 kg., fasolia 60—70 gr. za 1 kg., kalafior 75—100 gr. za głowę, kapusta świeża 15—20 za 1 kg., kwaszona 25—30, pomidor 120—150 grzyby suszone 150—180 za 1 kg.

Owoce: Jabłka 60—100, gruszki 120—150, śliwki 150—200.

Cukier kryształ 145 (w hurcie), 150 (w detalu), kostka I gat. 170—180, II gat. 160—170.

Jajka: 220—250 za 1 dziesięć.

Drób: kury 3,00—6,00 zł. za sztukę, kurcząt 200—250, kaczki żywe 6,00—8,00, bity 500—600, młode 3,00—4,00, gęsi żywe 8,00—12,00, bity 7,00—10,00, indyki żywe 15,00—17,00, bity 12,00—15,00 zł., młode 8,00—12,00 zł. za sztukę.

Ryby: liny żywe 450—480, śniecie 350—400 za 1 kg., szczupaki żywe 400—450, śniecie 300—350, okonie żywe 400—450, śniecie 350—380, karasie żywe 300—350, śniecie 200—250,

ser twarogowy 180—200, masło niesolone 650—700, solone 600—650, desero, we 780—800.

Warzywa: kartofle 15—17 gr. za 1 kg., cebula 60—80, marchew 15—20, pietruszka 5—10 (pieczek), buraki 15—20, brukiew 15—20, ogórki 50—80 gr. za 1 kg., seler, grzech 55—60 gr. za 1 kg., fasolia 60—70 gr. za 1 kg., kalafior 75—100 gr. za głowę, kapusta świeża 15—20 za 1 kg., kwaszona 25—30, pomidor 120—150 grzyby suszone 150—180 za 1 kg.

Owoce: Jabłka 60—100, gruszki 120—150, śliwki 150—200.

Cukier kryształ 145 (w hurcie), 150 (w detalu), kostka I gat. 170—180, II gat. 160—170.

Jajka: 220—250 za 1 dziesięć.

Drób: kury 3,00—6,00 zł. za sztukę, kurcząt 200—250, kaczki żywe 6,00—8,00, bity 500—600, młode 3,00—4,00, gęsi żywe 8,00—12,00, bity 7,00—10,00, indyki żywe 15,00—17,00, bity 12,00—15,00 zł., młode 8,00—12,00 zł. za sztukę.

Ryby: liny żywe 450—480, śniecie 350—400 za 1 kg., szczupaki żywe 400—450, śniecie 300—350, okonie żywe 400—450, śniecie 350—380, karasie żywe 300—350, śniecie 200—250,

ser twarogowy 180—200, masło niesolone 650—700, solone 600—650, desero, we 780—800.

Warzywa: kartofle 15—17 gr. za 1 kg., cebula 60—80, marchew 15—20, pietruszka 5—10 (pieczek), buraki 15—20, brukiew 15—20, ogórki 50—80 gr. za 1 kg., seler, grzech 55—60 gr. za 1 kg., fasolia 60—70 gr. za 1 kg., kalafior 75—100 gr. za głowę, kapusta świeża 15—20 za 1 kg., kwaszona 25—30, pomidor 120—150 grzyby suszone 150—180 za 1 kg.

Owoce: Jabłka 60—100, gruszki 120—150, śliwki 150—200.

Cukier kryształ 145 (w hurcie), 150 (w detalu), kostka I gat. 170—180, II gat. 160—170.

Jajka: 220—250 za 1 dziesięć.

Drób: kury 3,00—6,00 zł. za sztukę, kurcząt 200—250, kaczki żywe 6,00—8,00, bity 500—600, młode 3,00—4,00, gęsi żywe 8,00—12,00, bity 7,00—10,00, indyki żywe 15,00—17,00, bity 12,00—15,00 zł., młode 8,00—12,00 zł. za sztukę.

Ryby: liny żywe 450—480, śniecie 350—400 za 1 kg., szczupaki żywe 400—450, śniecie 300—350, okonie żywe 400—450, śniecie 350—380, karasie żywe 300—350, śniecie 200—250,

ser twarogowy 180—200, masło niesolone 650—700, solone 600—650, desero, we 780—800.

Warzywa: kartofle 15—17 gr. za 1 kg., cebula 60—80, marchew 15—20, pietruszka 5—10 (pieczek), buraki 15—20, brukiew 15—20, ogórki 50—80 gr. za 1 kg., seler, grzech 55—60 gr. za 1 kg., fasolia 60—70 gr. za 1 kg., kalafior 75—100 gr. za głowę, kapusta świeża 15—20 za 1 kg., kwaszona 25—30, pomidor 120—150 grzyby suszone 150—180 za 1 kg.

Owoce: Jabłka 60—100, gruszki 120—150, śliwki 150—200.

Cukier kryształ 145 (w hurcie), 150 (w detalu), kostka I gat. 170—180, II gat. 160—170.

Jajka: 220—250 za 1 dziesięć.

Drób: kury 3,00—6,00 zł. za sztukę, kurcząt 200—250, kaczki żywe 6,00—8,00, bity 500—600, młode 3,00—4,00, gęsi żywe 8,00—12,00, bity 7,00—10,00, indyki żywe 15,00—17,00, bity 12,00—15,00 zł., młode 8,00—12,00 zł. za sztukę.

Ryby: liny żywe 450—480, śniecie 350—400 za 1 kg., szczupaki żywe 400—450, śniecie 300—350, okonie żywe 400—450, śniecie 350—380, karasie żywe 300—350, śniecie 200—250,

ser twarogowy 180—200, masło niesolone 650—700, solone 600—650, desero, we 780—800.

Warzywa: kartofle 15—17 gr. za 1 kg., cebula 60—80, marchew 15—20, pietruszka 5—10 (pieczek), buraki 15—20, brukiew 15—20, ogórki 50—80 gr. za 1 kg., seler, grzech 55—60 gr. za 1 kg., fasolia 60—70 gr. za 1 kg., kalafior 75—100 gr. za głowę, kapusta świeża 15—20 za 1 kg., kwaszona 25—30, pomidor 120—150 grzyby suszone 150—180 za 1 kg.

Owoce: Jabłka 60—100, gruszki 120—150, śliwki 150—200.

Cukier kryształ 145 (w hurcie), 150 (w detalu), kostka I gat. 170—180, II gat. 160—170.

Jajka: 220—250 za 1 dziesięć.

Drób: kury 3,00—6,00 zł. za sztukę, kurcząt 200—250, kaczki żywe 6,00—8,00, bity 500—600, młode 3,00—4,00, gęsi żywe 8,00—12,00, bity 7,00—10,00, indyki żywe 15,00—17,00, bity 12,00—15,00 zł., młode 8,00—12,00 zł. za sztukę.

Ryby: liny żywe 450—480, śniecie 350—400 za 1 kg., szczupaki żywe 400—450, śniecie 300—350, okonie żywe 400—450, śniecie 350—380, karasie żywe 300—350, śniecie 200—250,

ser twarogowy 180—200, masło niesolone 650—700, solone 600—650, desero, we 780—800.

Warzywa: kartofle 15—17 gr. za 1 kg., cebula 60—80, marchew 15—20, pietruszka 5—10 (pieczek), buraki 15—20, brukiew 15—20, ogórki 50—80 gr. za 1 kg., seler, grzech 55—60 gr. za 1 kg., fasolia 60—70 gr. za 1 kg., kalafior 75—100 gr. za głowę, kapusta świeża 15—20 za 1 kg., kwaszona 25—30, pomidor 120—150 grzyby suszone 150—180 za 1 kg.

Owoce: Jabłka 60—100, gruszki 120—150, śliwki 150—200.

Cukier kryształ 145 (w hurcie), 150 (w detalu), kostka I gat. 170—180, II gat. 160—170.

Jajka: 220—250 za 1 dziesięć.

Drób: kury 3,00—6,00 zł. za sztukę, kurcząt 200—250, kaczki żywe 6,00—8,00, bity 500—600, młode 3,00—4,00, gęsi żywe 8,00—12,00, bity 7,00—10,00, indyki żywe 15,00—17,00, bity 12,00—15,00 zł., młode 8,00—12,00 zł. za sztukę.

Ryby: liny żywe 450—480, śniecie 350—400 za 1 kg., szczupaki żywe 400—450, śniecie 300—350, okonie żywe 400—450, śniecie 350—380, karasie żywe 300—350, śniecie 200—250,

ser twarogowy 180—200, masło niesolone 650—700, solone 600—650, desero, we 780—800.

Warzywa: kartofle 15—17 gr. za 1 kg., cebula 60—80, marchew 15—20, pietruszka 5—10 (pieczek), buraki 15—20, brukiew 15—20, ogórki 50—80 gr. za 1 kg., seler, grzech 55—60 gr. za 1 kg., fasolia 60—70 gr. za 1 kg., kalafior 75—100 gr. za głowę, kapusta świeża 15—20 za 1 kg., kwaszona 25—30, pomidor 120—150 grzyby suszone 150—180 za 1 kg.

Owoce: Jabłka 60—100, gruszki 120—150, śliwki 150—200.

Cukier kryształ 145 (w hurcie), 150 (w detalu), kostka I gat. 170—180, II gat. 160—170.

Jajka: 220—250 za 1 dziesięć.

Drób: kury 3,00—6,00 zł. za sztukę, kurcząt 200—250, kaczki żywe 6,00—8,00, bity 500—600, młode 3,00—4,00, gęsi żywe 8,00—12,00, bity 7,00—10,00, indyki żywe 15,00—17,00, bity 12,00—15,00 zł., młode 8,00—12,00 zł. za sztukę.

Ryby: liny żywe 450—480, śniecie 350—400 za 1 kg., szczupaki żywe 400—450, śniecie 300—350, okonie żywe 400—450, śniecie 350—380, karasie żywe 300—350, śniecie 200—250,

ser twarogowy 180—200, masło niesolone 650—700, solone 600—650, desero, we 780—800.

Warzywa: kartofle 15—17 gr. za 1 kg., cebula 60—80, marchew 15—20, pietruszka 5—10 (pieczek), buraki 15—20, brukiew 15—20, ogórki 50—80 gr. za 1 kg., seler, grzech 55—60 gr. za 1 kg., fasolia 60—70 gr. za 1 kg., kalafior 75—100 gr. za głowę, kapusta świeża 15—20 za 1 kg., kwaszona 25—30, pomidor 120—150 grzyby suszone 150—180 za 1 kg.

Owoce: Jabłka 60—100, gruszki 120—150, śliwki 150—200.

Cukier kryształ 145 (w hurcie), 150 (w detalu), kostka I gat. 170—180, II gat. 160—170.

Jajka: 220—250 za 1 dziesięć.

Drób: kury 3,00—6,00 zł. za sztukę, kurcząt 200—250, kaczki żywe 6,00—8,00, bity 500—600, młode 3,00—4,00, gęsi żywe 8,00—12,00, bity 7,00—10,00, indyki żywe 15,00—17,00, bity 12,00—15,00 zł., młode 8,00—12,00 zł. za sztukę.

Ryby: liny żywe 450—480, śniecie 350—400 za 1 kg., szczupaki żywe 400—450, śniecie 300—350, okonie żywe 400—450, śniecie 350—380, karasie żywe 300—350, śniecie 200—250,

ser twarogowy 180—200, masło niesolone 650—700, solone 600—650, desero, we 780—800.

Warzywa: kartofle 15—17 gr. za 1 kg., cebula 60—80, marchew 15—20, pietruszka 5—10 (pieczek), buraki 15—20, brukiew 15—20, ogórki 50—80 gr. za 1 kg., seler, grzech 55—60 gr. za 1 kg., fasolia 60—70 gr. za 1 kg., kalafior 75—100 gr. za głowę, kapusta świeża 15—20 za 1 kg., kwaszona 25—30, pomidor 120—150 grzyby suszone 150—180 za 1 kg.

Owoce: Jabłka 60—100, gruszki 120—150, śliwki 150—200.

Cukier kryształ 145 (w hurcie), 150 (w detalu), kostka I gat. 170—180, II gat. 160—170.

Jajka: 220—250 za 1 dziesięć.

Drób: kury 3,00—6,00 zł. za sztukę, kurcząt 200—250, kaczki żywe 6,00—8,00, bity 500—600, młode 3,00—4,00, gęsi żywe 8,00—12,00, bity 7,00—10,00, indyki żywe 15,00—17,00, bity 12,00—15,00 zł., młode 8,00—12,00 zł. za sztukę.

Ryby: liny żywe 450—480, śniecie 350—400 za 1 kg., szczupaki żywe 400—450, śniecie 300—350, okonie żywe 400—450, śniecie 350—380, karasie żywe 300—350, śniecie 200—250,

ser twarogowy 180—200, masło niesolone 650—700, solone 600—650, desero, we 780—800.

Warzywa: kartofle 15—17 gr. za 1 kg., cebula 60—80, marchew 15—20, pietruszka 5—10 (pieczek), buraki 15—20, brukiew 15—20, ogórki 50—80 gr. za 1 kg., seler, grzech 55—60 gr. za 1 kg., fasolia 60—70 gr. za 1 kg., kalafior 75—100 gr. za głowę, kapusta świeża 15—20 za 1 kg., kwaszona 25—30, pomidor 120—150 grzyby suszone 150—180 za 1 kg.

Owoce: Jabłka 60—100, gruszki 120—150, śliwki 150—200.

Cukier kryształ 145 (w hurcie), 150 (w detalu), kostka I gat. 170—180, II gat. 160—170.

Jajka: 220—250 za 1 dziesięć.

Drób: kury 3,00—6,00 zł. za sztukę, kurcząt 200—250, kaczki żywe 6,00—8,00, bity 500—600, młode 3,00—4,00, gęsi żywe 8,00—12,00, bity 7,00—10,00, indyki żywe 15,00—17,00, bity 12,00—15,00 zł., młode 8,00—12,00 zł. za sztukę.

Ryby: liny żywe 450—480, śniecie 350—400 za 1 kg., szczupaki żywe 400—450, śniecie 300—350, okonie żywe 400—450, śniecie 350—380, karasie żywe 300—350, śniecie 200—250,

ser twarogowy 180—200, masło niesolone 650—700, solone 600—650, desero, we 780—800.

Warzywa: kartofle 15—17 gr. za 1 kg., cebula 60—80, marchew 15—20, pietruszka 5—10 (pieczek), buraki 15—20, brukiew 15—20, ogórki 50—80 gr. za 1 kg., seler, grzech 55—60 gr. za 1 kg., fasolia 60—70 gr. za 1 kg., kalafior 75—100 gr. za głowę,

publiczności była decyzja przewodniczącego, aby sprawę Azulewicz sła ostatecznie, t. j. trzecia, po dwóch też dość ciekawych. Mimo to audytorium czekało cierpliwie.

Na podum zasiedli sąd w składzie: przewodniczący—vice prezes Owsianko, w asystencji sędziów Sienkiewicz i Umiasłowski. Na krześle prokuratorów p. Sakowicz. Obrona wniosła aplikant sądowy p. Wisniewski.

Azulewicz błądzi, że śladami zdenerwowania, ubrany w szarą wieszakową kurtkę, zapytywany przy sprawdaniu generalnie odpowiada głośno i wyraźnie. Następuje sprawdzenie obecności świadków, zaprzysiężenie ich, poczem przewodniczący odczytuje akt oskarżenia. Oskarżony słucha uważnie, a gdy po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zapytuje go czy przyznaje się do inkryminowanych mu czynów, odpowiada twierdząco, przyczem oświadcza, że wszystkie jego zeznania dotychczasowe nie są prawdziwe, natomiast obecnie stwierdza swój współudział ze szwagrem swoim Stanisławem Michałowskim (figurującym w sprawie jako świadek) oraz zamordowanym następnie przez nich obywateli Cezarym Markuciem. Rewelacyjne te oświadczenie wywołuje poruszenie na sali. Oskarżony chce mówić dalej, jednak przewodniczący przerywa mu i ogłasza przerwę.

Wrażenie wywołane oświadczeniem tym pogłębia się jeszcze kiedy po przerwie przewodniczący udziela oskarżonemu głosu celem złożenia wyjaśnień. Płynnie i dość spokojnie mówi oskarżony o tem, jak to rzekomo St. Michałowski dowiedział się o zamiarach śp. Masłowskich sprzedać o sadę namówił go do zbrodni. De spółki wciągnięto Cezarego Markucia, z którym oskarżony odbył kilka nara-

Szczegółowo opowiada oskarżony przebieg mordu malując ponury obraz zbrodni. On zabił Jadwigę Masłowską i pierwszy uderzył Markucia, Michałowski zabił obie panie Masłowskie oraz dobił nieprzytomnego Markucia. Dlaczego zamordowany został rzekomo współnik — Markuc oskarżony dotychczas nie wie. Uderzył bo Michałowski krzyknął mu „bij tego oszukańca”.

Po zamordowaniu domowników wszyscy trzej zaczęli płać w mieszkaniu. Wypadkowe zgazowanie lampy zdejmowało złoćniców, co spowodowało dalsze porwanie niezliczonej ilości rzeczy no i zapewne zabójstwo Markucia.

Długo mówił oskarżony, a kiedy następnie p. prokurator zadał mu w związku z tem oświadczeniem szereg pytań, sytuacja stała się jeszcze mniej jasna. Dookoła sprawy wyłorzyła się atmosfera wyjątkowo ciężka. Tajemnica morderstwa ułonięła do reszty w powodzi najróżnorodniejszych domysłów, jakie nasuwały się mimowoli każdemu słuchaczowi.

Rozpoczęło się badanie świadków. Pierwszym zeznał kom. posterunku w Landwarowie, st. prod. Bluj. Zeznaje on, że prowadząc pierwiastkowe śledztwo, badał matkę nieobecnych dziewczawców Leśniczków Julię Mackiewiczową, mieszkającą o kilkanaście kroków od zabudowań zamordowanych. Początkowo zeznała oś, że słyszała w nocy kroki kilku osób oraz okrzyk „ubij go”. Przy następnym badaniu Mackiewiczowa cofnęła te zeznanie. Z zeznań śp. Bluja da się wyuczyć, że początkowo podejrzenia jego oparły się na dziewczawkach—Mackiewiczach, których stosunek z zamordowanym był zły z racji wymówienia im dziewczawy.

Zamordowany rozmawiając kiedyś ze świadkiem oświadczył wyraźnie, że boi się Mackiewiczów jako ludzi złych. Śp. St. Michałowski, oskarżony przez oskarżonego zaczyna zeznanie od tego, że ulepiłany jeszcze mówi: „ja z nim tam nie byłem”. Świadek

pierwszy zameldował policji o tem, że Azulewicz popełnił zbrodnię, na przewoźnia sądowym jednak porucił rolę oskarżyciela, ograniczając się do dawania odpowiedzi, nie we wszystkich wypadkach identycznych z poprzednimi (u Sędziego śledczego).

Z uporem twierdzi on, że nie wie gdzie znajdowała się Leśniczkowa i nie wiego o niej nie wie. Robi wrażenie, że broni siebie, przyczem zdradza wyraźnie zdenerwowanie.

Zeznania świadków: Michałowskiej, matki poprzedniego świadka, oraz siostry Witkowskiego nie nowego do sprawy nie wnoszą. Św. aspirant Michałewicz, zast. kom. pol. powiatowej mówi o meldunku p. Bochwica a propos ukrytych skarbow Masłowskich. Na mocy planu sytuacyjnego jaki dostarczył wspomniany informator rzeczywiście znaleziono pieniądze: srebro i złoto. Świadek dokonał areztowań w tej sprawie, jednak nie prowadził dochodu własnoręcznie, wobec czego niewiele nowego może powiedzieć.

Ostatni dwaj świadkowie pp. K. p. ciuk i Abiamowicz do brzy znajomi ś. p. Masłowskich mówią o ich stanie majątkowym. Widać z tych zeznań, że zamordowani żyli biednie i nadwyraszczeni.

Ś. p. Masłowski w rozmowie ze śp. Abramowiczem niejednokrotnie wyrażał obawę przed Mackiewiczami, których uważał dla siebie jako ludzi niebezpiecznych. Z tej też racji spieszył, likw dając osady. Starania jednego z braci Mackiewiczów o rękę zamordowanej Natalii uważał za pretekst do przedłużenia dzierżawy ziemi, którą za wszelką cenę nie chciał pozbyć się.

Zamordowany J. Masłowski był vice prezesem Sądu Okręgowego w Kownie przez szereg lat. Badanie świadków zakończone. Następuje krótka przerwa poczem Sąd zarządza odczytanie protokołów, ogledzin sądowe lektarskich, sekcji zwłok zamordowanych oraz szeregu dokumentów włączonych do akt sprawy.

Przewód sądowy zamknięty, w dniu dzisiejszym Sąd wysłucha przemówień stron oraz wyda wyrok.

Pensjonat Cywińskiej
erecybyska 2 m. 5, (dł. Wileńskiej)
Pokoje do wynajęcia z całonocnym utrzymaniem na doby i miesiącnie
Tamże wydają się
dobre, zdrowe obiady.

W Restauracji „Kryształ” Mickiewicza 4.
Kuchnia prowadzona przez znaną Kuchmistra Bolesława Samkę.
Obiad 2 2 da 1 2 50 gr.
Podczas obiadów i kolacji przygrywa wibrowy kwartet.

Pracownia gorsetów „Janina”
ul. Ś. to Jańska 2.
polecia najnowsze zagraniczne pasy gumowe, kombinowane z gumą i operacyjne z nogawkami.

Słynna Wróżka Chiromantka
Przepowiada przyszłość, sprawy sądowe, o miłości i t. d. Przyjmuje od 10 do 8 wieczór. Ul. Młynowa 21, m. 6, naprzeciw Krzyża (Zarzecze), w bramie na prawo na schody.

KUPUJE SPRZEDAJE książki używane
Kalegaria W. MIKULSKIEGO
Wileńska 25.

OGŁOSZENIE
Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości, że przetarg na sprzedaż drewna z Lasów Państwowych wyznaczony na dzień 21-go listopada odracza się na 14-go grudnia r. b.
Dyrekcja Lasów.
1938 VI.

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy
Sala Miejska
(ul. Ostrobramska 5)

Dzisiaj będą wyświetlane filmy: „Monte Santo” wstrząsający dramat — wśród najpiękniejszych cudów przyrody w 10 ciałach z prologiem. Niedosięgnięte arcydzieło nowoczesnej techniki zdjęć. W głównych rolach Leni Riefenstahl. Fryderyk Schneider i Peterson. Nad program: „Świat cudów zatkali Nieapolitańskie” (ochrona lokatorów najdnie morza) w 1-ym akcie. Ceny biletów 26 i 27 listopada: parter 60 gr. plus 10 gr. na powózian, balkon 30 gr. plus 5 gr. na powózian. Od dnia 28 listopada parter 60 gr., balkon 30 gr. Koncerty radio w poczekalni. Ostatni seans o godz. 10. Początek seansów: we wszystkie dni o godz. 4-ej po poł.

Kino-teatr „Helios”
ul. Wileńska 38.

Dziś Korona arcydzieła sztuki filmowej! Film „Metropolis” najpotężniejszy z monument, superfilmów wszystkich czasów. Główną rolę kobiecą odtwarza najnowszą rewelacją aktorstwa filmowego Brygida Helm, w gt. rol. męskich A. F. Abel, R. Klein-Rogge i Gustav Frolich. Trzy lata pracy. Trzy miliony dolarów kosztu. Uprasza się S. Publiczność o przybycie na początek seansów: Seansy o g. 4, 6, 8 i 10, 15.

Kino-Teatr „Polonia”
ul. A. Mickiewicza 22.

Dziś! Czar egzotycznego wschodu. „Perla Haremu” dramat wschodni w 8 aktach. W rolach głównych: Greta Nissem, Ernest Torrence, William Gollier. Handel niewolnicami w Bagdadzie, Turcja i Persja na ekranie. Niebywały przepych wschodu. Bogata wystawa. Orkiestra koncertowa z 24 osób. Nad program: „Wielkie święto krwi i chwały polskiej” (9 rocznica odrodzonej niepodległości i powrotu z niewoli Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego). Początek seansów o g. 4, 5, 30, 7, 8, 30 i 10, 20.

Przedsiębiorstwo Meljoracyjne J. MIEKUS
Golina. Wielkopolska.
Wykonuje i projektuje wszelkie prace wchodzące w zakres budownictwa wodnego, jak: osuszenia łąk, drenu, regulacji rzek, kanałów, osuszenia domów z wilgoci i t. d.
PO DOSTĘPNYCH CENACH
Oddział na Kresy Wschodnie
Nieśwież, Świerżeńska 14.

SNIEGOWCE I KALOSZE
szwedzkie, ryskie i krajowe polecia
D. F. W. Jankowski i S-ka
WILKA 42.

„MERA”
(willa Lewa)
Uzdrowisko w Otwocku
ZUZANNY STERLING-KACHELOWEJ
i B. SAWICKIEJ
Położone w pięknym ogrodzie. Kuchnia indywidualna, dietetyczna, według wskazań lekarza. Wygodny. Młodzież i dorośli znajdą troskliwą opiekę. Wiadomość na miejscu lub Warszawa, Ceglana 5, m. 1.

MIERNIKI DOMOWE wymienniki na miódle akcyjowym
polecia D. H. K. WĘCZOWICZ
Mickiewicza 7, tel. 1062.

BIURO
Podas, Tłumaczeń i Przepisywań
„REKORD” przy ul. 3 Maja 1 załatwia szybko i dokładnie, ceny konkurencyjne. Dla biednych bezpłatnie.
Meble plecionel
tanie i solidnie wykończone znana pracownia koszykarska Franciszka Iwanowskiego
Wielka Nr 7 (dawniej Kijowska 4)

Perfumy na wagę
Czarny narcyz z koroną
i różne zapachy
Guerlaina, Houbigant, Coty, oraz innych firm krajowych i zagranicznych polecia
E. Kudrewicz i S-ka.
Wilno, Mickiewicza 26 tel. 710

Radjoamatorzy!
Wiedziecie i pamiętajcie, że najlepiej, najtaniej i najuprzejmiej obsłuży Was
„Wileńska Pomoc Szkolna” Dział Radjo
Wilno, Wileńska 38, tel. 941.

Wobec odłożenia otwarcia Radjostacji Wileńskiej
Numer Radjowy „Słowa”
UKAŻE SIĘ W DNIU
4-go GRUDNIA b. r.
Polecamy go uwadze sfer kupieckich.

Pierścionki
brasolety, kołczyki, monogramy, oraz rechoroby weneryczne, choroby skórne, syfilisy i skórne. Wileńska 3, telefon 567.
Jubilersko-grawerska Przyjmuje od 8 do 1 i od 4 do 8.

DOKTOR L. Ginsberg
brasolety, kołczyki, monogramy, oraz rechoroby weneryczne, choroby skórne, syfilisy i skórne. Wileńska 3, telefon 567.
Jubilersko-grawerska Przyjmuje od 8 do 1 i od 4 do 8.

W. MACZYŃSKI
i O. WĘCZOWICZ
Królewska 7.

Dr. G. Wolfson
weneryczne, choroby skórne i skórne, 1067

Pieczki ogrzewane
żelazne i szamotowe
po cenach konkurencyjnych
polecia
D. H. Ilnatowicz i S-ka
Wilno, Zawalna 7

Dr. POPILSKI
choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5—7 p.p.
W. Pohulanka 2, róg Zawalnej. W.Z.P. 1.

Sklep „Okazja”
Wilno, ul. Św. Józefa 8
Kupno i sprzedaż
MEBLE, DYWANY, ANTYKI, Lombardowe kwitły i rozmaite rzeczy. Szanowne! rzeczy bezpłatnie. Dla kupna wymienionych rzeczy wyjeżdżam na prowincję.
Zawładam listownie

Dr. Hanusowicz
Ordynator Szpitala Sawicz, choroby skórne i weneryczne. Leczenie światłem Solux i Lampa Bacha (szkliste słońce górskie). Zamkowa 7 m. 1

Znany strolciciel ortepjanów
A. Pacewski przy muje reparaції i odnowienia fortepjanów, pianin i fisharmonij, oraz innych muzycznych instrumentów
ul. Portowa Nr 14.

Kobieta Lekarz Dr. Janina Piotrowicz-Jurczenkowa
ordynator Szpitala Sawicz.
Choroby skórne i weneryczne kobiece. Przyjmuje od 4—6 pp. Zarzecze 5, m. 2. W.Z.P. 38.

WEGIEL
GÓRNOŚLĄZKI i materiały budowlane w najlepszych gatunkach po cenach konkurencyjnych polecia
K. ZDANOWSKI
A. Mickiewicza 34
Tel. Nr 370.

Ruplmy
majątki leśne i lasy nawet bez pozwolenia na wyręb
D. H. K. „Zachęta”
Gdańska 6, tel. 90 5

W I N A
gronowe, owocowe. koniaki firm krajowych i zagranicznych, towary kolonialne najlepszych gatunków po cenach konkurencyjnych polecia
E. GIESAJTIS

Poszukuje
posady gospodyni, zarządzającej domem, czopkowie. Elektrocie lub kierowniczką sklepu, słońce górskie. pa spóżywczego, córka Mickiewicza 12, róg może przygotować do Tatarskiej 9—2 i 5—2, 3 kl. gimn. Można na wyjazd. Zgłoszenia do „Słowa”.

Piece żelazne szamotowe i naftowe
ŁYŻWY polecia
S. H. Kulesza, sklep towarów ze sprzętów narciarskich, gospodarczych, Wilno, ul. Zamkowa Nr. 3.

Antyki!
Sz. BOŁTUPSKI
Wileńska 3, tel. 11—18
Kupno i sprzedaż meble stylowe, brzozy, porcelany, obrazy, biżuterię, srebro, złoto i brylanty

Pieczki żelazne szamotowe i naftowe
ŁYŻWY polecia
S. H. Kulesza, sklep towarów ze sprzętów narciarskich, gospodarczych, Wilno, ul. Zamkowa Nr. 3.

Poszukuje
gubioną legitymację służbową za Nr III S. 762, wystawioną na imię Jana Krawczuka, do zorec wzięcia na „Łukaszach”, w Wilnie, uniwersalnia się.

Meble plecionel
tanie i solidnie wykończone znana pracownia koszykarska Franciszka Iwanowskiego
Wielka Nr 7 (dawniej Kijowska 4)

LEKARZE.
DOKTOR
O. ZELDOWICZ
chor. weneryczne, syfilisy, narządów moczowych od 9—12 i od 4—7 w. ul. Mickiewicza 30. W. Z. P. 1.

Meble plecionel
tanie i solidnie wykończone znana pracownia koszykarska Franciszka Iwanowskiego
Wielka Nr 7 (dawniej Kijowska 4)

LEKARZE.
DOKTOR
O. ZELDOWICZ
chor. weneryczne, syfilisy, narządów moczowych od 9—12 i od 4—7 w. ul. Mickiewicza 30. W. Z. P. 1.

Meble plecionel
tanie i solidnie wykończone znana pracownia koszykarska Franciszka Iwanowskiego
Wielka Nr 7 (dawniej Kijowska 4)

LEKARZE.
DOKTOR
O. ZELDOWICZ
chor. weneryczne, syfilisy, narządów moczowych od 9—12 i od 4—7 w. ul. Mickiewicza 30. W. Z. P. 1.

Meble plecionel
tanie i solidnie wykończone znana pracownia koszykarska Franciszka Iwanowskiego
Wielka Nr 7 (dawniej Kijowska 4)

LEKARZE.
DOKTOR
O. ZELDOWICZ
chor. weneryczne, syfilisy, narządów moczowych od 9—12 i od 4—7 w. ul. Mickiewicza 30. W. Z. P. 1.

Meble plecionel
tanie i solidnie wykończone znana pracownia koszykarska Franciszka Iwanowskiego
Wielka Nr 7 (dawniej Kijowska 4)

LEKARZE.
DOKTOR
O. ZELDOWICZ
chor. weneryczne, syfilisy, narządów moczowych od 9—12 i od 4—7 w. ul. Mickiewicza 30. W. Z. P. 1.

Meble plecionel
tanie i solidnie wykończone znana pracownia koszykarska Franciszka Iwanowskiego
Wielka Nr 7 (dawniej Kijowska 4)

LEKARZE.
DOKTOR
O. ZELDOWICZ
chor. weneryczne, syfilisy, narządów moczowych od 9—12 i od 4—7 w. ul. Mickiewicza 30. W. Z. P. 1.

Meble plecionel
tanie i solidnie wykończone znana pracownia koszykarska Franciszka Iwanowskiego
Wielka Nr 7 (dawniej Kijowska 4)

LEKARZE.
DOKTOR
O. ZELDOWICZ
chor. weneryczne, syfilisy, narządów moczowych od 9—12 i od 4—7 w. ul. Mickiewicza 30. W. Z. P. 1.

Meble plecionel
tanie i solidnie wykończone znana pracownia koszykarska Franciszka Iwanowskiego
Wielka Nr 7 (dawniej Kijowska 4)

LEKARZE.
DOKTOR
O. ZELDOWICZ
chor. weneryczne, syfilisy, narządów moczowych od 9—12 i od 4—7 w. ul. Mickiewicza 30. W. Z. P. 1.

W. MASSON.
23) Dom śmierci.
Anna ciągnęła dalej swą opowieść:
— Tak, dotknęłam czołowej twarzy, pochylonej nisko nademną. Z westchnieniem przeżenienia opuściłam ręce. Sekunde, czy dwie leżałam jak sparaliżowana, poczem powróciła mi możliwość wydania głosu, krzyknęłam...
Cała postać dziewczyny i jej twarz były bardziej jeszcze wymowne, niż słowa. Wzruszenie jej udzieliło się słuchaczom. Jim pochylał się naprzód i czekał w najwyższym zdenerwowaniu na dalszy ciąg. Betty nie spuszczała rozszerzonych ze wzruszenia oczu ze swej przyjaciółki, zdawało się, że zamiera, że nawet oddech nie poruszał jej piersi. Nawet Anno nie mógł powstrzymać się od okrzyku: „Nic dziwnego, że pani krzyknęła!”
Wiedziałam, że nikt mnie nie usłyszy, że leżąc w swym pokoju byłam zupełnie bezradna, — mówiła dalej Anna. W przeżenieniu zerwałam się z łóżka, lecz tym razem nikt nie stał na mej drodze. Ze zdenerwowania straciłam głowę i nie mogłam znaleźć kontaktu. Poemacku postawałam się wzdłuż ściany, aż dopóki nie uderzyłam się o komódę, ból ocucił mnie nieco: znalazłam wreszcie kontakt i zapaliłam światło. W pokoju nie było nikogo, starałam się wzmocnić w siebie, że był to tylko sen, lecz wiedziałam, że tak nie było, byłam zupełnie pewna, że ktoś przed chwilą pochylił się nademną, nisko, nad samą moją głową. Czulałam jeszcze drżące ramiona to dotknięcie. Pomyślałam z trwogą najwyżej, co by się stało, gdybym się nie była obudziła w tej chwili! Stałam walcząc z sobą w ciszą nocną, lecz nie, prócz bicia własnego serca nie mogłam usłyszeć. Skradając się na palcach, podszedłam do drzwi i nasłuchiwałam przy nich: zdawało mi się, że tłum dziwnych postaci przesuwają się poza nimi. Wreszcie zdobyłam się na odwagę i otworzyłam drzwi na rozcień, lecz nic nie dostrzegłam do mych uszu. Skradając się na palcach zbliżyłam się do schodów. Na dole znajdował się przedpokój; dokoła panowała całkowita cisza, zdawało się, że można by usłyszeć ruchy paląka. Zauważyłam, że smuga światła płynąca z mego pokoju pada na mnie i oświeca mnie, w przestrachu krzyknęłam: „Kto tam?” i wpadłam do swego pokoju, zamykając drzwi na klucz. Wiedziałam, że już nie zasnę tej nocy. Otworzyłam szeroko okienka. Noc była jasna i gwiazdy migotały wesoło na czystym niebie. W powietrzu czuć było świeżość poranka. Pan zauważył, że pewnie, panie Anno, jak biją zegary w Dijon, od wieży do wieży

plynie ich odgłos i napęłała swymi dźwiękami całe miasto. Nie minęło pięciu minut, od chwili otwarcia okienka, jak zaczęły bić zegary, była trzecia po północy. Do świtu stałam przy oknie, nie mogłam myśleć o spaniu.
Gdy Anna skończyła mówić, zapanała cisza, Anno zapalił papierosa. Patrzył na niebo, ukazujące się pomiędzy liśćmi, zdawało się, że nikał spóznienia na kogoś z obecnych.
— A więc straszny wypadek zdarzył się kilka minut przed trzecią? — zapytał bardzo poważnie. — Czy pani jest tego pewna? Proszę zrozumieć, że ten fakt może mieć znaczenie zasadnicze.
— Jestem tego pewna, — brzmiała odpowiedź.
— Pani nie opowiadała tego wszystkiego nikomu? — Następnie dnia zeznałono p. Harlow już nieżywa. Trzeba było się zająć pogrzebem. Potem p. Woberki wypowiedział swe oskarżenie. Byliśmy zbyt podenerwowani wszyscy, bym miała pogarszać sytuację swoimi opowiadaniem. Zrezygnowałam, nie wierzyłam, że mi się to naprawdę zdarzyło, ja zaś absolutnie ani przez chwilę nie łężyłam tego zdarzenia ze śmiercią pani Harlow.
— Tak, — zgodził się Anno, — to zupełnie zrozumiałe. Skoro pani sądziła, że p. Harlow zmarła śmiercią naturalną.
— Ależ i teraz nie jestem pewna, czy było popełnione morderstwo, — zaprzestowała Anna. — Dzisiaj musiałam opowiedzieć panu wszystkie wydarzenia owej nocy, bowiem, jeśli w domu naszym zostało popełnione morderstwo, to ja mogę określić ściśle godzinę, o której stał się ten fakt.
To mówiąc nachyliła się ku detektywowi, którego uważała całkowicie skupioną była na mówiącej.
— Ach, tak! — mruknął Anno i pokiwał głową, Jimowi zdawało się, że detektyw gotuje się do skoku, niby dził zwierzę, oczy jego błyszczały tak złowieszczo.
— Pani dostrzegła zegar na komódce, — rzekł — przy przeciwległej ścianie „sali skarbow”, ujrzała pał białą cyferblat i strzałki, oznaczające godzinę?
— Tak, — potwierdziła dziwnie uroczyście głosem Anno. — Zegar wskazywał pół do jedenastej.
Po tych słowach dziwnie napięte nerwy zniknęły: Reka Betty, kurczowo ściskająca w garści chusteczkę, wyprostowała się mimowoli i chustka spadła na trawę. Anno wyprostował się i przestał być podobnym do dzikiego zwierzęcia. Jim westchnął z ulgą.
— Tak, to jest bardzo ważne, —

rzekł Anno.
— Naturalnie, że to bardzo ważne! — zawołał Jim.
Jedno było teraz jasne: jeśli w nocy 27-go kwietnia została dokonana zbrodnia to jedyną osobą w domu, której nie można było posadzić od tej chwili, była Betty Harlow.
Betty nachyliła się, by podnieść chusteczkę i w tej chwili Anno zwrócił się do niej.
Betty wyprostowała się momentalnie.
— Czy dobrze idzie ten zegar na komódce? — zapytał.
— Doskonale, — odrzekła — Zegar ten nakreśla się tylko raz na tydzień. Dziś jeszcze będzie szedł, gdy będziemy mogli wejść do pokoju, będzie więc pan mógł się przekonać.
Ale Anno odrzucił uwierzył jej słowom. Wstał i ukłonił się Betty, przyczem oficjalnie ten gest został zmieczony miłym uśmiechem.
— O pół do dziesiątej panna Harlow tańczyła w domu pp. de Puja, — rzekł. — Co do tego niema żadnych wątpliwości. Przeprowadziłam dochodzenie w tej kwestii, p. Harlow opuściła bal o pierwszej po północy. Jest dosyć świadków, którzy mogą to stwierdzić, szofer, tancerze i nawet woźnica pp. de Puja, który cały wieczór stał z latarnią przy bramie i otwierał p. Harlow drzwiczki do jej samochodu.
— Naturalnie, naturalnie, — powtarzał uszczęśliwiony Jim.
Wobec tego Betty została wypłaconą z sieć, którą zarzucono na nią. W tej chwili Jim zdecydował, że Anno nie powinien zaprzęść poszukiwań, która już nie groziła Betty. Tak ciekawa sprawą Śledztwo mogło dć materiał do niezwykłych odkryć. Sprawa była tak zawiślana, na ile wątpliwych podejrzeń zarysowywały się coraz jaśniejsze fakty. Zdawało się, że jak żeglarska, zeglujący po burliwym morzu zbliżają się nieznaczenie ku upragnionemu brzegowi. Teraz Jim zaniepokojony był dalszym rozwojem wydarzeń.
Ale oto było coś, na co Anno nie zwrócił uwagi, należało mu to przypomnieć.
Jim pomyślał z dumą, że oto raz jeszcze myślarz będzie mógł oddać przysługę lwu zaplanemu w sieciach.
Jim odkaślnął i zaczął:
— Panno Apcoff, chciałbym zadać pani jedno pytanie.
Lecz ku zdumieniu jego, Anno spojrzła nań ze złością.
— Pan chce o coś zapytać, — rzekł, — dobrze, przecież pan ma zupełnie prawo do pytania.